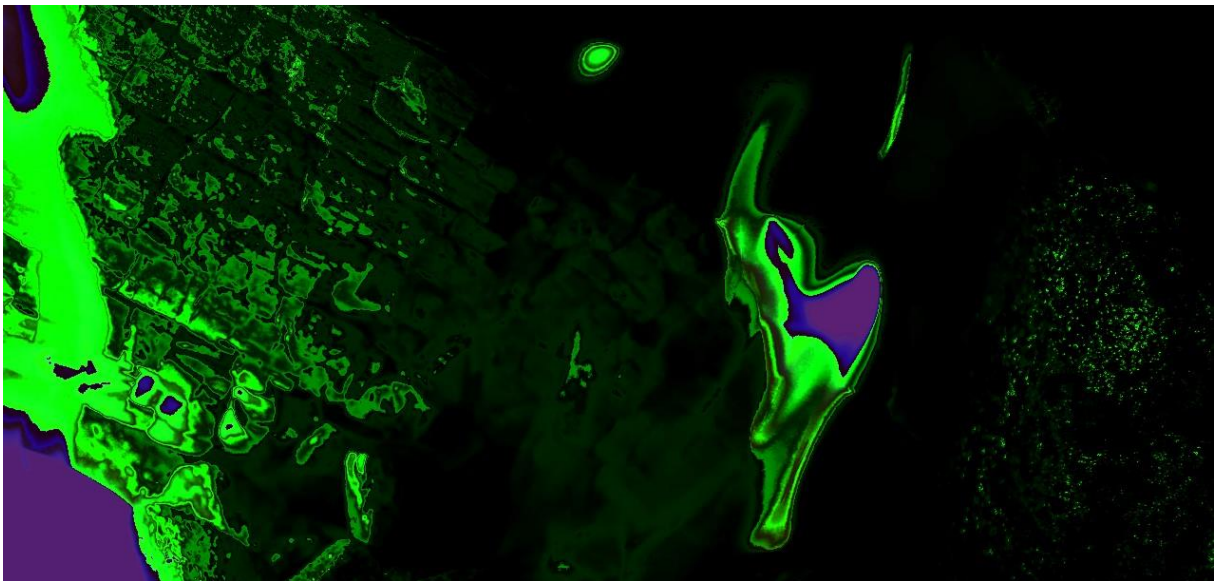


Marcin z Frysztaka

i

**Herbatka
na poronienie**



08. #08 Słowo wstępne.

Co wymowa, i się zdaje. Co przemowa, i przyznaje. Okoliczność, może pnąca. Spontaniczność, nie do końca. Na tych trybach, wynalazczości. Dalej chyba, w tej przeszłości. Okazanie, się wywróci. Przedawnianie, dalej młóci. Na wykroki, dalej staje. I wymowy, się przydaje. Opozycje, i zdrobnienia. Na policję, uniesienia. Te wynalazki, co jak żyto. Masz te trzaski, należytość. I podpaski, jak strącone. Ekwiwalent, ułożone. Co wystaje, dalej sprawa. Co przestaje, ta zabawa. Wyrodnicości, i zawzięcia. Na stronnicości, te przejęcia. Co jak wypada, w tym wynalazku. Co jaka szpada, za dużo trzasku. I znów rosza, jak zaniedbanie. Masz przesilenie, na efekty czekanie. W tym założenie, co dalej zbite. I przyłożenie, w jednym zachwycie. Na nastroczenie, i wina waluty. Takie skrócenia, i dziurawe buty. Co się okazać, dalej nie może. Kto jak przykazał, tutaj na dworze. I wymówienia, jak z wariacji leci. Na przedawnienia, i łapanie dzieci. Te wynalazki, co sentyment głowa. I te potrzaski, ich druga połowa. Na dalsze wrzaski, jak stronnice było. Takie tu mlaski, ale się skończyło. I tak się spina, na te zakłady. I taka kpina, widać że zwady. W rytm ułożenia, co wartość dodana. Takie polecenia, otwierać szampana. Na Polskę zbrojną, i te umówienia. Na tak dostojną, słycać przekręcenia. I krowę dojną, co się w wynikach pławi. Takie wynalazki, może jeden nas zbawi. Tego potrażenia, co w zachodach liczy. Tego nałożenia, dalej zakotwiczy. I nóż tu sprawienia, co kłuje dostatkami. Takie umówienia, odpływać tym statkiem. Na rozkosze ciała, co dalsza mielizna. Ile by tu chciała, i liczona blizna. Na więcej dostała, i trzaski do potęgi. Taka wola ciała, wyrobnicze wstęgi. Tego odrobienia, co bóle łagodzi. Tego tu zachcenia, co dalej wyswobodzi. I tu odroczenia, jak zdania spowite. Masz manię patrzenia, te wyrodne chwile. Na pszenżyto, co samo zostało. Już użyto, ale było mało. I kobitą, dalej zastąpione. I przeżyto, dalej ogrodzone. Tego zachcianki, i dalsze morały. Jak teleranki, i wynik tu chwały. Dostosowania, co widzi i skwierczy. I poniżania, efekt raczej bierczy. Na te stosowania, dalej się zobaczy. I jak zaniedbania, co się tu rozkraczy. Znowu ponawiania, jak wydobyć rylec. I wieczne odstania, sprawdzę to za chwilę. Tylko wynalazki, i ich drogie drogi. Tylko te podpaski, kobiece nałogi. I uwarunkowania, jak wymowy złęgo. I te sprawozdania, nie trza Ci niczego. Jak się dalej skraca, co wynik próbuje. Jak świat to przepłaca, odbiór, oszukuje. Na tych tak popłaca, i winy daruje. Kancelaria, praca, wartość oszukuje. Tego zaniedbania, i dalsze wypadki. Tego sprawozdania, i wiezione statki. Na poszukiwania, co dalej w załodze. Te historie zdania, wynalazek na swobodzie. Co ukatrupić, i się dalej daje. Co tu udupić, to stare zwyczaje. Na wydobieżenie, i chwały przejęcie. Na to spostrzeżenie, i puste to zdjęcie. Dalej wynikowość, co może, odrobi. I ta sprawcza ręka, dalej wyswobodzi. Widoczna udręka, jak wiadomość sprawy. Całe życie w mękach, sztuka dla zabawy. Na to uniesienie, jak dalej przejęte. Na to przeciążenie, i chwile zakłęte. Odbieranie stanu, i doprowadzanie. Widok barbakanu, i osobne zdanie. Co wartość zgody, jak je wytrącić. Co jakie powody, tak można mącić. Na to sprawozdanie, wynalazczość ujęta. Takie poczekanie, no bo idą święta. I żal dupy sprawa, co wyjąć zostawi. I paskudna zabawa, co dalej tu sprawi. Na tych tu roszadach, co dalej ujęte. Wszystko w licznych spadach, znaczy się że zmięte. Co wyniki sprawa, i faktów obchodzenie. Co jest w bocznych nawach, i takie twierdzenie. Jak ręce rozkłada, będzie zachmurzenie. I jedna parada, wymówione cienie. Tego dostatku, co chwilę wiarował. Tego naddatku, ale gdzie się schował. Na ekspozycji, pokazane rany. I tej policji, będą tarabany. Na zastanianiu, co dalej nauczy. Na podebraniu, czego się oduczycy. I

zaznaczaniu, co widoczne strony. Na faktów zbieraniu, idą zabobony. Czego rozwiercić, i jak zostanie. Czyje tu chęci, i podebranie. Na zostawienie, jaka lekka głowa. I pomówienie, może druga połowa. Co tak wystarczy, i dalej się skleci. Co tak na tarczy, i wina złodziei. Na więcej starczy, jakie to wyniki. Zestaw eksperymentów, a nie świata uniki. Co dalej jest troska, i stare zwyczaje. Co jedna pogłoska, i mnie się wydaje. Masz wyjątek we wrzaskach, jakie pantafelki. Uporczywa troska, liczą się wyniki.

Marak S. Wilke

SPIĘCIE

Co zostawi
Na strapienie

Co ponowi
Ułożenie

I gotowi
Jak wyjęcie

Eksperymentu
Kolejne spięcie

Herbatka na poronienie

Stosowanie, się wynurzy. Sprawowanie, jednej burzy. I zakony, dla idei. Na przeciągach, dalej wzięli. Kompozycje, nie do steru. Na zbieranie, więcej nie rusz. Poruszanie, i te zwidy. Obligacje, tu na niby. Ekscytacje, co donosić. I wiadomość, można prosić. Dociążenia, co na wstępie. I sprawdzenia, w tym ustępie. Co się chwali, i zakasza. Co grymasi, jaka kasza. Na tych zrasza, tam zostaje. Tu podbiera, i wydaje. Ekscytacji, co się męka. Jeden dalej, to udręka. I te spody, zmysł energii. I wywody, tu na prerii. Oznaczania, co się lubi. I wydania, co poślubi. Dogadania, jak na tronie. I zagrania na puzonie. Cień rozterki, obnażanie. Jak te szelki, i wydanie. Cynaderki, jak poprosić. Może trzeba dalej zrosić. Na wydania, i rozkazy. Przydawania, no i zmazy. Rozstawania, co waluty. Oto dalsze obwoluty. I stworzone, te wybory. Każdy swój, jak pozory. Ma i gra, na straganie. Każdy wybór, dobieranie. Tego zgiełku, i rozkazu. W nosidełku, na zakazu. I w tym zgiełku, co poczyna. Są wybory, albo kpina. Tu w zanadrzu, i śpiewania. Jak jeden brzuch, dogadania. I rozstępy, na mieliznę. Traktowaną, równo izbę. Dogadania, co się kłóci. Zależności, nie obróci. I wydania, jak w połowie. Dogadania, jak tu w Wschowie. Przetrzepania, co marudzi. Na te sprawy, tyle ludzi. Każdy wybór, sobie strzeli. Zależności, od niedzieli. Co na końcu, i próbuje. Co na słońcu, oszukuje. I zadania, na dokładki. Sprawowane, te wydatki. Poczekane, co się kłóci. Wyważane, tak obróci. I zakłady, która strona. Jak wybory, ponowiona. Ta instancja, na co przystań. Ta monstrancja, izba wyznań. I powolne, dochodzenie. I to zbrojne, już jelenie. Monotonne, jak te spady. I zwrotnice, dla zasady. Obnażenia, co wymłóci. Nadtrącenia, jak się kłóci. Na wybory, drugie zdanie. I pozory, przeszukanie. Na wytwory, dalej wyszło. Pewnie ma przed sobą przyszłość. Tego zgiełku, tu i łkania. W nosidełku, poczekania. Na serdelku, co zamłóci. Może dalej się obróci. Co idea, dokonanie. Co w pościelach, podebranie. I wychowy, dalej płacą. I powody, się bogacą. Tu odwieczne, wykręcanie. Obosieczne, to wyznanie. I przechodzą, na te sprawy. I wywodzą, dla zabawy. Co też przeczy, i pojmuje. Co z wszechrzeczy, oszukuje. Majestaty, i dogrania. Ewidencje, poczekania. I te spory, na rytuał. I pozory, dalej bzdura. Monotonie, i dogrania. Na tym tonie, oszukania. I zdobienia, co się bierze. I marzenia, jak żołnierze. Odbierania, cień przestawny. I skradania, z dawien dawny. Co obróci, i wystawia. Co wymłóci, jęk żurawia. I odmienne, pokazanie. I przestawne, na bieganie. Tego zgiełku, dalej począć. W nosidełku, jak napocząć. Odgarniania, co na stawie. I sprawdzania, na ustawie. Tu ten wybór, znów pogania. I łapanie, tego drania. Odgarnianie, co na widok. Może liczy się powidok. Tego stanu, z atrakcjami. Barbakanu, tu stronami. I odwyki, uporczywe. I przeniki, ledwo żywe. Na intencję, i te spawy. Należytość tej zabawy. Natrącenie, co na izbie. I sprawdzenie, w dalszej ciźbie. Co walutę, i próbować. Obwolutę, można schować. I cień butem, przygnieciony. Zawodnicy, los sprawiony. Co zostaje, i ukróca. Co wydaje, moje płuca. I rozstawy, z gumiakami. I nastawy, tu stronami. Co odgarnąć, jak się skleja. Te wybory, paralela. I pozory, jak w zakwicie. Ordynacka, znakomicie. Na tym zgiełku, co pokusi. W nosidełku, dalej musi. I serdelku, jak waluty. Rozchodzone moje buty. I intencje, na morały. I pretensje, na świat cały. Wychodzenie, łez podparty. Obdarzenie, nienażarty. Jak wyroki, w tym zawody. Jak obłoki, i te kłody. Wychodzenie, na co przyszło. Wydarzenie, może wyszło. Odnowienia, tu i spadu. Wydarzenia, i układu. Powtórzenia, co na sporze. I

widzenia, w tym kolorze. Co rozstąpi, i powróci. CO następny, i się kłóci. Natarczywość, mówię szczerze. I wiadomość, ci żołnierze. Atrybuty, i przystanki. Nowe buty, kolorowanki. Zmysł zatruty, jak idee. Wiarygodne, kto się śmieje. I wygodne, w swej inności. Wydarzenie, tu dla gości. Odwodnienie, jakie spady. I widoczne, tu roszady. Na energię, i dostawy. Na synergę, dla zabawy. Ogłoszenia, i konkluzje. Pocieszenia, na abluzję. Tego trybu, z wynikami. Więcej grzybów, tu bokami. W chwili wygód, i strącenie. Tu wybory, na pocieszenie. I odstawne, te waluty. Naciąganie, tu na buty. Naznaczanie, co na głosie. Słysząc wszystko, w tym pogłosie. Co wystarczy, i się zwiewa. Co słuźalczy, i przywdziewa. Odrobienie, na tym końcu. Sprawowanie, dalej w gońcu. I rozstanie, jak się stłucze. Może dalej, nie pouczę. Może malej, druga strona. Inwestycja osamotniona. Tak unosi, i dołuje. Tak poprosi, porządkuje. I się znosi, na intencję. I inwazję, z drugiej ręce. Odbierania, też bez liku. I sprawdzania, w pamiętniku. Notowania, co na sosie. Odmierzania, w tym bigosie. Tego trybu, z decyzjami. Są wybory, między nami. Na pozory, te wyklute. Może dalej, z jednym butem. Odbierane, na intencje. Wiarowane, w drugiej ręce. I skracane, co się kłóci. Może później się obróci. Na inwazje, i zgrubienia. Na Abchazję, przyłożenia. I nastawy, w której sprawie. Dobry nawyk, przy zabawie. Co odwrotność, jak sprawiona. Co przezorność, odhaczona. I ta zgodność, jak na triku. Może dalej, w pamiętniku. Się zastawia, i próbuje. Się nastawia, oszukuje. W tych zastawach, podebranie. I skrócone, moje zdanie. Tego trybu, inwokację. Więcej grzybów, na narrację. Pełen przygód, wynurzenie. Oto dalsze zespolenie. I się skraca, co pudłuje. I popłaca, porządkuje. Taka praca, i wygody. Korelacje, dla pogody. Odhaczenia, które wzięcie. I to nowe, wciąż zajęcie. Suszyć głowę, to gotowe. Może dalej, wyjątkowe. Odbierania, na postawy. Grzybobrania, jeden nawyk. Odhaczania, co w ustępie. Może będzie błogo w rencie. Erudycji, i wariacji. Nastroszenia, w inwokacji. Wybieżenia, co w zastawie. I sprawdzenia, w tej ustawie. Co się spina, i tak kluczy. Co przyczyna, dalej buczy. Nie przegina, na zakładzie. Do sprawdzenia, w tym układzie. Stanowiska, wybieżenia. I pastwiska, na jelenia. Kretowiska, co w zakładzie. Dalej iskra, na układzie. Tu scalony, tam dodany. Te zawszony, oszukany. Zabobony, co powróci. Może dalej się ukróci. Wydawania, w tym rozkazie. Przekazania, na zakazie. I strapienia, dalej będzie. Wybieranie, się na grzędzie. Co poskarży, i próbuje. Co przemieni, poczęstuje. Na odmieni, jakie spady. Może dalsze to roszady. A wybory, to stracenie. Albo zgody, odnowienie. Na pogody, jaka tryska. Wiwat Wrocław, i do pyska. Obchodzenia, mówię szczerze. I klepane, te pacierze. Wymagane, co w radości. I sprawdzane, chwila kości. Tego zgrzytu, podlegania. I w ręczniku, tego grania. Opozycja, do złodziei. Stanowisko, przy niedzieli. Co zawraca, i próbuje. Jaka praca, porządkuje. Na zagraca, jak z radości. Są wyniki, pokaż kości. Tu znaczenia, tak i głodu. Wydarzenia, i rozchodu. Przemielenia, i rozpusty. Ewidencje, to kapusty. Na znaczeniu, i w rozstaju. W przymierzeniu, może gaju. I skróceniu, co jak ćwierka. Może dalej, koło świerka. Odbieranie, i konkluzje. Przedawnianie, mówię luźnie. I skracanie, co zawiera. Po co tylko, ta afera. W rytm mnogości, i wygnania. W porządności, na dobrania. Akt jakości, i wygrywu. Może więcej, pozytywu. Na skracania, co dobierze. I wyznania, to macierze. Odbierania, co ukośnie. Można dalej, byle znoście. Tego typu, nachodzenie. Z akt rozkwitu, to jelenie. I do bitu, jak przeszkadza. Może dalej się zasadza. Odbierania, co na kinie. I sprawdzania, w tej przyczynie. Winobrania, co w jakości. Elementy tu zazdrości. Co wymówić, i się bierze. Co przestawić, na macierze. Sygnał niknie, i gonitwa. Tu sprawdzona dalej sitwa. Tych wynosów, i błągania. Butlonosów, i dogrania. Tych pornosów, co się zbiera. I ten kłopot, tak wyciera.

Odbiegania, co w wyniku. Poczekania, w pamiętniku. I dobrania, co w zasadzie. Wszystko dalej, w jednej zwadzie. I zobaczyć, i usłyszeć. I podpatrzeć, dalej dyszeć. Wymóg wielki, i serdelki. Obcowania, to nie gierki. Ale tutaj, ponowione. Te wybory, utracone. I pozory, co w walucie. Na te wzory, w obwolucie. I zostawić, co się niesie. I tak sprawić, co uniesie. Stosowania, na załogę. I sprawdzenia, na podłogę. Ekwipunku, na zamiary. I meldunku, te koszmary. Dochodzenia, w założeniu. Odwiercenia, w tym istnieniu. I próbuje, tak się mieli. Oszukuje, dalej bieli. I kantuje, co w zawodzie. Ta odmienność, na powodzie. Co ukrócić, i spróbować. Co wymłócić, jak szachować. Odbiegania, na mieliznę. I sprawdzania, drugą izbę. Dobierania, co w zawodzie. Strofowania, na powodzie. I intencji, pełna miara. I potencji, ten niezdara. Dla, wyręczy, co w powodzie. Oszukańczo, tu na kłodzie. I iniekcje, jaka przestań. I prelekcje, akty wezbrań. Dochodzenia, i odnowy. Przemówienia, moje głowy. I intencji, z dowodami. I pretensji, tu stronami. Na zawodach, w pełnej parze. Na znajomość, w tym koszmarze. Komu uciąć, i dorobić. Komu dalej tu zaszkodzić. Odbiegania, na zeznania. I starania, tu wciąż drania. Setki zmian, i te próby. I wydawań, na mój luby. Takich stawać, na zakosy. Elementy i bigosy. W tym zdawanie, na te sprawy. Dla wyboru, jak zabawy. Pełnym wzorów, i obiekcji. Dla pozorów, wciąż iniekcji. Zastawiania, co się dłuży. Przedawniania, uśmiech kurzy. Nastawiania, co w zawodzie. Masz tu dalej, wciąż w powodzie. Ale szalej, i przelanie. Ale żale, i skakanie. Obchodzenia, się na grzędzie. I zwierzenia, w tym urzędzie. Co doskoczy, i próbuje. Co przeskoczy, oszukuje. Na wydawać się nie może. Znajdziesz zdradę, w tym pozorze. I się tłucze, kołakami. I marudzi, pozycjami. Na, wciąż studzi, jak intencje. Do sprawdzenia, wszystkie ręce. Wiadomości, i rozstawu. Przezorności, nowy nałóg. I stronności, jak grabione. Wszystkie ręce, ułożone. Na zakładkę, tę i spory. Na podkłady, i koloryt. Wydawania, co na sprzedzie. I warunki, przy obiedzie. Obrachunki, na co przyszło. I meldunki, jak mrowisko. Poczęstunki, na zakładzie. Byle dalej, w jednej zwadzie. I wybory, te podjęte. Jak pozory, dalej spięte. Dochodzenie, praw i łaskie. I mlaskanie, to potrzebki. Ekwipunku, na zamiary. I meldunku, te koszmary. Wiwat trunku, co zawile. Może spojrzysz tu na chwilę. Tego trybu, na banany. Mania wygod, i poznany. Świat bez przygód, i intencji. Na warunkach, tej potencji. Odbiegania, jak w zestawie. Namawiania, na zakazie. I chwywania, co się niesie. Może dalej się wyniesie. Obdarzania, dalej krzyczy. I mniemania, ilość biczy. Tak sprawdzania, na te skłony. Ponawiania, zabobony. Trzy potęgi, do sprawdzenia. I te wstęgi, wymówienia. Na liść tęgi, i donosy. Może dalej, butlonosy. Tego zgiełku, i zdrapania. W nosidełku, powtarzania. I serdelku, jak w walucie. Masz marzenia, i rozprucie. Ale zawał, tych intencji. Jeden nawał, tu pretensji. Ponawiania, co zależy. Stosowania, do macierzy. Co się spija, i zostawia. Co nawija, i postawa. Wybroczona, i łagodna. Może dalej, Polska wschodnia. Odtrącenia, jak się spawa. I wybory, ta postawa. Na pozory, i stracenia. Oto dalsze, wybawienia. I ukrócić, wciąż nie może. I powrócić, w tym kolorze. Wystawiania, na potęgę. Miarowania, dawać wstęgę. I wyznania, jak łagody. Epitafia, na pogody. Obciążenia, co się mieni. I zjawiska, tych jeleni. Co rozwierca, jak się zdaje. Co probiercza, moc wydaje. Odstawiania, na te spady. I znęcania, na pokłady. Co się streszcza, i próbuje. Imie wieszczą, oszukuje. Sęk, w nareszciach, i wywodach. Jednych zdjęciach, na powodach. A tu zgiełki, odrobienia. I sprawdzenia, to sumienia. Obciążenia, jak w tym trupie. Wyląduje jutro w zupie. Tej intencji, na dochody. I pretensji, rów do kłody. Nastręczania, i zachowu. Wydarzania, może powód. I strącania, co zależy. Tu ciśnienia, z rąk macierzy. Przedawniania, co w tej zupie. Myśli tutaj, dalej trupie. Windykacji, i zdradzania. Dla atrakcji, pomawiania. I

w narracji, co zachodzi. Może dalej się urodzi. Tego zbytku, i zakładu. Kontratypu, dla układu. I strącenia, co na chmurze. Windykacja, daje burzę. Odbiegania, co się trąci. Wiadomości, dalej łączy. I wariacji, na te spredy. Wymów fikcję, bliżej gleby. Tego zwa, tamtemu dalej. Boli ząb, artyści niedbali. I splamieni, co jak szkodzi. Na wyborach, wszyscy młodzi. Odhaczania, tego stanu. I użycia, barbakanu. Wytrawienia, co sposobem. Wymówienia, jednym głodem. Sprostowanie, co się tyczy. I zależność, nowych zniczy. Wytrącania, co na zgiełku. I zdarzenia, w nosidełku. Elementy, co pokruszy. Na wykroki, bliżej głuszy. I proroki, co mi dali. Jeno wszystko, pozostali. Trzy etapy, i strącenia. Tu na raty, upodlenia. I pstrokaty, żerdź ostatnia. Tak wydatnia, może bratnia. Odbiegania, co się tłucze. Nanoszenia, może klucze. Marudzenia, co w zespole. Można dalej, tu na dole. I się skwierczy, tak ujmuje. Jak list bierczy, oszukuje. I wisielczy, humor spada. Na wybory, jest rosza. Tego, chwila się nie chyci. Mego, może ilość zniczy. Złego, jak tu zakotwicz. Fuego, ale rozdziejczy. I wykroki, na fantazję. I proroki, jak na mazdę. Opcji bram, i rozkwitania. Ale cham, i jego wyznania. A tu spory, co wywody. I pozory, dla pogody. Odbiegania, co na tęczy. I starania, ten co ręczy. I się spija, z wynikami. I kant kija, poborami. Na wciąż miła, te zachody. Wszystko tu, dla niepogody. Jak wyroki, co się stawia. Obciachowość, lot żurawia. I ta izba, naznaczona. Jak mielizna, me ramiona. CO wydaje, się przymila. Co przestaje, jak kant kija. Na wyroby, co te zdania. I podroby, odebrania. I się sprawdza, co próbuje. I szubrawca, oszukuje. Na wywodach, w pełnym zgiełku. I powodach, na tym skwerku. Rozliczania, i się mieli. Przeznaczania, dalej bieli. I sprawiania, co zostanie. To kolejne przekonanie. A tu każdy, wybór sprawdzony. Decyzyjność, zabobony. I ta zwinność, w tej monecie. Zarabianie, na podniecie. Która strona, i banały. W zabobonach, jak świat cały. Na tych tronach, co wysadza. Może dalej się zasadza. Tu w tym trybie, i się mieli. Na tym grzybie, akt kądzieli. I w tych, chybnie, się roztrzaska. Wyjątkowość, to podpaska. Ewidencji, dobrobytu. Przekonania, do zachwytu. Naznaczania, co w załodze. Sprawozdania, tej podłodze. I nauki, co się dręczą. Jak te buki, mnie wyręczą. Na zakuty, w jednym rzędzie. Odnajdzione, w tym urzędzie. Co zespoli, i się chwytą. Co pozwoli, dalej pyta. Na swawoli, wydarzeniu. Setki zdań, w tym przemierzeniu. I się tłucze, jak banały. I pouczę, tu świat cały. Opcja stłuczeń, i wynosi. Kategoryzacja prosi. Dobrobytu, tu i zgiełku. Jak zachwytu, tu na świerku. I dobiecia, tak stronami. Wybieżenia, tu drogami. Co zawala, na pozycję. Co zniewala, koalicję. I pozwala, co na grobie. Okoliczność, dalej powie. Tego, szyk, i dostateczność. Mego, wina, i stateczność. Wybawiania, co w zagonie. I sprawdzania, w jednym tonie. Tak wystarczy, dalej strzela. I warunki, ta niedziela. Poczęstunki, na zastawy. I łamanie, tu ustawy. Na stateczność, w jednej męce. Dostateczność, w tej udręce. Wydawania, co na sporze. Koloryty, dalej może. Trzeba rzec, i próbować. Iść tu precz, i zachować. Jeden miecz, na cztery strony. Ponowione zabobony. Co zawile, i w zydelku. Co przemile, na tym świerku. Jak za chwilę, namnożenie. I wybory, na trawienie. Trzeba złapać, i ukrócić. Trzeba machać, i zawrócić. W tych rozmachach, i innościach. Poznasz ludzi, tu po kościach. Ewidencji, no i spawu. Na pretensji, chęć zastawu. W tej intencji, jak łagody. Wyjadane, tutaj lody. Ekstraktami, z tej kądzieli. Wybawami, się wybieli. I sprawami, co zawrzałe. Elementy doskonałe. Co się sprawia, noc ostatnia. Wizja pawia, na, wydatnia. I w zastawach, dała radę. Może renta, za przesadę. Wydawnia, i tu koniec. Decyzyjność, nowy goniec. Obsesyjność, co w zastawie. Zapisane w tej ustawie.

Zabójstwo #1

Wybawienie, co się sprawdza. I twierdzenie, jak wybawca. Odniesienie, co zakurzy. I świadomość, co się burzy. Tego stanu, i idei. Barbakanu, przy nadziei. I w wyznaniu, co zanosí. Odpowiedzi, dalej prosi. Na wiadomą, inkwizycję. Na wołaną tu policję. Nastręczenia, co w zachodzie. I sprawdzenia, w jednym głodzie. Na możliwe, błogostany. I lęklíwe, naskładany. Spolegliwe, co osiągnąć. I lęklíwe, można ściągnąć. Jak warunki, i zachcenia. Jak kolejne przyłożenia. I wiadomość, codzienności. I świadomość, kolor kości. Na intencję, i zagrania. Na kolejne podebrania. Co wywierci, i ta troska. CO przewierci, ta beztroska. Opozycji, na przyczynę. Koalicji, na dziewczynę. Łagodności, jaka przestrzeń. Przeworności, dalej wezmę. I się zgrywa, co moneta. I przegrywa, ta tandeta. Wyniosłości, i pomysłu. Przydatności, katalog przysłów. Na dogranie, i spełnienie. Na sprawianie, uniesienie. I dogranie, co etapem. Może dalej, podaj łapę. Na stronnictwo, błogostany. Orzecznictwo, i dodany. Może nic to, jak zakłady. Odkładanie, damy rady. I wystanie, co się niesie. Pewnie dziura w interesie. Na rozchody, cała naprzód. Wyjątkowy, chwiejny, absurd. Tego zgrzytu, i zabawy. Na lęklíwość, i postawy. Ktoś kupuje tu herbatkę. Na poronienie, może wpadkę. Bo ma ideę, całkiem drogą. Przytakują, co nie mogą. Idea jest to złotego pociągu. Wymyślona, na przeciągu. Więc usunąć, dalej trzeba. Na przeworność, ta potrzeba. Żeby niespełniona była. Żeby się tak, przekręciła. I ktoś faktycznie, herbatkę parzy. I o końcu idei marzy. Już idea, przekręcona. Już tak wątle jej ramiona. Koniec idei, herbatka działa. Ktoś łożę ścieli, tamta nie chciała. Ale słysząc jakieś krzyki. Ktoś się śmieje, i uniki. Ktoś dla ktosia, czy na pozór. Gdzie gosposia, jaki dozór. Odnalezienia, co na farcie. Przemówienia, i otarcie. Idea nawet pogrzebu nie miała. Tak się nicością tutaj stała. Jak rozciągłością, przecież być mogła. Z jedną litością, może wymogła. Ale nie, zostanie jak leci. Ale dnie, nikt nie zaprzeczy. I dochodzenie, na alternatywę. I przywózenie, koleje krzywe. Na narodzenie, co dalej da radę. I to strącenie, sęk na przesadę. Na pomówienie, co krzywa litości. I natrącenie, odporność dla gości. Się tak doskwiera, dalej próbuje. Jedna afera, co człowiek czuje. Gdy poniewiera, jakie przyzwyczajenia. Te odchylenia, mania coś zmienia. Ale etapy, i dalsze przygody. Ale kontrakty, mijane kłody. I te, na których się potykamy. I złe, do których sentyment mamy. Takie naznaczenia, i wywody cienia. Takie przedobrzenia, i wzrok ten jelenia. Na dostosowanie, i opcje wykręty. Na to tu sprawdzanie, manie przynęty. I rozochozenie, co zimno na dworze. Jak to powtórzenie, ten który już nie może. I stanowienie, jak odręby dupy. I to sprawdzenie, sęk zdarzeń przykuty. Na uporczywość, i złości dodane. Na gadatliwość, będzie wyskładane. I pamiętliwość, co dodać do zupy. Cały jeden przepis, i osioł zakuty. Tego wizerunku, co dodaje znaczeń. Tego opatrunku, wszystko wytłumaczę. Na zdań sprawdzenie, rozchodzone nogi. Jedno pomówienie, dalej są nałogi. Tego uporczywość, co się dalej stara. Taka gadatliwość, może być niezdara. I rozochozenie, co dalej zawarło. I to przykucnięcie, może nie na darmo. Efektów i bram, takie poruszenie. Sam zjadam chłam, jedno tu spełnienie. Na odrosty, i zwyczaje. Wodorosty, mnie się zdaje. I podniosły, efekt idei. Już zabita, dalej się nie skleí. Tu wyborów, tam aluzji. Tu wciąż sporów, i kontuzji. Rozochocenia, co dalej rzecze. I przemierzenia, tak nie zaprzeczę. Tego kontraktu, co dalej stoi. I artefaktu, co się sensu boi. Na wybieranie, jak dalej efekty. Na przydarzanie, zdeptane insekty. Tego wytworu, co może i daje. To gra pozorów, kto się z kim rozstaje. I rozochozenie, jaka tu potrzeba. I namnożenie, może mało chleba. Tego stosunku, i

ponawiania. Jak opatrunku, i własnego zdania. Na tym rychtunku, jak zachować w jedności. Jednym meldunku, oto prezent dla gości. I wypełnienie, co tu się zdarza. I przemierzenie, adres lekarza. Na utrapienie, co wątpliwe schody. I przemierzenie, jedne to rozwody. Tego zawite, i tam odebrane. Tego wciąż żywe, i poszukiwane. Na wymiar sprawy, dalej sprawione. Tak dla zabawy, oby oclone. I wyważone, jak te zakłady. I wysłużone, elementy zwady. Na dołożone, co to wynika. Sprawy i sensy, stąd cała panika.

Wiersz herbatki:

Co nie mogę
Idea skończona

Co powodem
Mania naznaczona

Na te troski
Koniec jednak

Na te zgłoski
Dla niepoznaki

Zabójstwo #2

Co się stworzyć, i zostanie. Co przysporzyć, i dogranie. Natarczywość, daje susa. Nie wystarczy, pegazusa. Co się ściera, i próbuje. Bohatera, nie ujmuje. Jest afera, jakie szkody. Kanoniera, na rozwody. Tego zgiełku, dalej grane. W nosidełku, naskładane. I serdelku, co też lubi. Uporczywość, tu poślubi. Na idee, polowanie. I te knieje, na śniadanie. Rozchodzenia, co się trąci. Przydarzenia, wodę mąci. Jak te spawy, na zasadę. Obligacje, dobrą radę. I wakacje, nałożone. Będzie sprawnie, poprawione. Co donosi, jak się ściera. Co przenosi, z bohatera. Akt godności, i rozstania. Okazałość, pokonania. I wywodzi, jak maniera. Opozycja, kanoniera. Wyrobienie, na dziewczynie. I sprawienie, w dobrej minie. Co tak mija, i się spiera. Do bija, kanoniera. Wychodzenia, do rozpuku. I sprawiania, kociół z drutu. Ewidencji, nos obdarty. I pretensji, nie na żarty. Wychodzenia, co w rozmowie. Jak zdarzenia, co tu powie. Na postawną, kompozycję. Na tak sprawną, tu tradycję. Zawierania, konsensusu. Wywierania, na tym szusu. Epitafia, i rozchody. Na zdarzenia, i te głody. Pomówienia, co w rozstaju. Nastręczenia, w wielkim gaju. Co odroczyć, i spróbować. Co przytoczyć, i znów schować. Wybór płaski, dołożony. Na podpaski, obie strony. I świt jasny, co doskwiera. Na te trzaski, bohatera. I obrazki, jak wywody. Okolice jednej kłody. Tego aktu, i te sprawy. Artefaktu, znów zabawy. I ustawy, ponowione. Jak kotwica, w drugą stronę. Opozycji, na co przystań. I policji, morze wyznań. Kompozycji, co da radę. Stosowania, na przesadę. I tu zbytu, wynikami. I tu zgrzytu, azaliami. Noc rozkwitów, i da radę. Stosowanie, na przesadę. Komu spięcie, i wyniki. Jaki zakład, znakomity. I sprawienie, co jak cuda. Może obejść, się to uda. A tu wątplość, i donosi. Ktoś o herbatkę, tutaj prosi. W sklepie tak, odnaleziona.

Poronienie, i spełniona. Bo ktosiowi, się nie podobało. Ta idea, tak zostało. Kradzieży bunkra, taka sprawa. Jak idea, to zabawa. A ktoś woli, tak usuwać. I gryzmoli, wnet przesuwać. Mimo woli, koniec idei. Chciała żyć, a się rozklei. Taki marny, sprawny koniec. I służalczy, biegnie goniec. Inne ktosie, się tak śmieją. Nie obudzą się z nadzieją. Ale sprawa, do rozpuku. Ktoś wymyślił, garniec z drutu. Ktoś przemyśli, i spróbuje. Grabić liści, porządkuje. Tu wyroku, tak spełnienia. Tu odroku, uniesienia. I potoków, krzta niezgody. I proroków, same kłody. Objawienia, co na stanie. I sprawienia, na wybranie. Dochodzenia, co w zanadru. Odmierzania, szkoda to brzuch. Otwierania, i swawoli. Przemierzania, tej niedoli. I wystania, co się leci. Może dalej, zbierać śmieci. Tego stanu, alegorii. I wystanu, sęk teorii. Na straganu, co wypada. Może dalej to ogłada. Tu sprawienia, i rozstroje. Na wyniki, ja się boję. I uniki, co podparte. Mechaniki, dalej wsparte. Obchodzenia, tego stanu. Nachodzenia, barbakanu. I spiętrzenia, co rozkoszy. Wymówienia, szkoda noszy. Tego dalej, i popuści. Wszystkie żale, ludzie puści. Doskonale, jak w nałogu. Odbieranie, może poród. Wynik gracji, jak zmierzanie. I atrakcji, ponawianie. Na narracji, co zaszkozi. Zobaczmy co urodzi. Tego zgiełku, jak monety. Na zaklęcia, jakie bzdety. I te wzdęcia, co tu kluczy. Może dalej się nauczy. Na wychodzie, w przerobieniu. Jednej kłodzie, i istnieniu. Na rozwodzie, co zanurzy. Okolica, tej kałuży. Na widoku, i w tym stanie. W jednym roku, zapoznanie. I protokół, jak te stany. Opcje bram, i wybierany. Co rozchodzi, i te sprawy. Co powodzi, dla zabawy. Domierzania, tył okrutny. I zmierzania, wynik butny. Na wydaje, i te sprawy. Dalej opcja, tej poprawy. I sprawdzanie, gdzie się niesie. Może dziura w interesie. Tego składu, i emocji. Wodospadu, więcej opcji. I nastawu, co zagrane. Będzie dalej, pokazane. I odroczy, i odpada. I przezorność, jaka zwada. Na dosłowność, ewolucję. Masz przezorność, jedną uncję. Wypad płaski, na dobiecie. I podpaski, na przeżycie. Wynikowość, i rozdarcie. To kolejne jest przetarcie. Na wynikach, i wariacjach. Jak w unikach, i narracjach. Wychodzenia, co się tyczy. Przywodzenia, może z dziczy. Elementy, i rozstawy. Sentymenty, dla zabawy. Uniesienia, co popadnie. Jak idea, dalej spadnie. Algorytmu, co się rzecze. I warunki, nie zaprzeczę. Dochodzenia, co w zestawie. Wyczytamy, w tej ustawie.

Wiersz herbatki:

Zaprzestanie
Moja sprawa

Jedna uncja
I zabawa

Donoszenie
Się nie zdarzy

Chyba że się
Ktoś poparzy

Zabójstwo #3

Wydarzenie, co się sprawdza. I sprawdzenie, jak podawca. Odporności, i zakładu. Tu w stosunku, do nakładu. Zależności, jakie spady. Przydatności, na roszy. I meldunku, jak nadzieja. Poczęstunku, w tych pradziejach. Co wynosi, i zależy. Co ponosi, i tak bieży. Odbieranie, tu na drucie. I wieszanie, na kogucie. Jakie spółki, zależności. I bibułki, kolor kości. Wychodzenia, co w zanadru. I sprawdzenia, ja tu ten brzuch. Odmienności, na badania. Przydatności, poczekania. I spójności, co się wierci. Może dalej się rozkręci. Na natarcie, i monety. Na obdarcie, no i bzdety. Wychodzenia, co okrutne. Przemówienia, słowa butne. Odporności, co się bieży. Przydatności, dla żołnierzy. I spójności, jak zostało. Tą ideę, pochowało. Tego stanu, i abluzji. Barbakanu, dalszych fuzji. Przeistoczenia, co na spodzie. Pomówienia, w tym rozwodzie. Co w zanadru, i szturmuję. Co przychodzi, oszukuje. I tak płodzi, na monetę. Masz tu dalej, kolejną bzdetę. Tego stanu, i rychtunku. Wymierzano, w poczęstunku. Nakładano, jak te spady. Odmienności, i roszy. Ale zwitek, czyni cuda. I jest spokój, nie maruda. Obcesowość, i zakały. Każdy dzień jest doskonały. Co wytrącić, jak spróbować. Co potrącić, i zachować. Wydarzenia, na tym stawie. I sprawdzania, to w rozstawie. I się zwija, co potrafi. I nabija, może trafi. Odporności, jakie stany. Ktoś jest dalej, tu sprawdzany. I idea, co zabije. Już planuje, i tak pije. Tą herbatkę, wynurzoną. Z tą nadzieją, niespełnioną. Bo idea zakładu nadziei. Tutaj w werblach, przy niedzieli. W jego głowie, się narodziła. A teraz, w herbatce utopiła. Takie spady, i te ofiary. Wodospady, co-nie-miary. I układy, które pojmie. Może dalej, krowy dojne. Ale efekt, i sprawienie. Na kolejne, przytoczenie. I jakiś obcy ktoś nieznany. Tak się śmieje, przekonany. Że poronienie, to jest wybór. Że potrzeba, w życiu przygód. Że wiadome, inkarnacje. Że stosownie, drogie akcje. I wychody, na nadzieję. I powody, kto się śmieje. Na rozwody, i zdarzenia. Masz wyniki, uderzenia. Co zostaje, i się ściska. Co przyznaje, że igrzyska. Na skaczące, dalej zale. Efekt braw, tak doskonale. I wymowy, co się rzecze. I przemowy, ja nie przeczę. Wychodzenia, łak bezmiary. I widoczne, dalej pary. Tego stanu, naciągnięcia. Barbakanu, jakie zmięcia. I wystane, na monetę. Masz kolejną tutaj bzdetę. Wychodzenia, na podziały. Umówienia, doskonały. I sprawienia, co sposobem. Może pora na ochłodę. Tego typu, i zastawu. Kontratypu, i nastawu. Uniżenia, co na płodzie. I działania, w tym rozwodzie. Natarczywość, i żołnierze. Spolegliwość, mówię szczerze. I wyjątki, tak poznane. I porządki, przekonane. Co wynika, i się stara. Co unika, i niezdara. Opcje spadów, na wygnanie. Wodospadów, to poznanie. I wyników, co za morał. Jak przeników, może pora. Dostosować, się należy. Na wyciągach, co, kto, bieży. I atrakcje, wynik walki. Naleciałość, na te starki. I przejrzanie, co rozkłada. Naturzenie, to ogłada. Tego zgrywu, co zostaje. Akt podrywu, i udaje. W pełnym przygód, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak zachodzi, i się spina. Co przywodzi, i przyczyna. Na rozwodzi, pełnym susem. Zastłonięcie, kapeluszem. Tego zgiełku, wybawienia. W nosidełku, akt istnienia. I na skwerku, jak zastawia. Może to rysunek pawia. I atrakcji, zaniedbanych. I narracji, tych poznanych. Wychodzenia, i zastawu. Przewodzenia, dla wybawu. Tego zgiełk, i poronienie. Temu, sprzedaż, to istnienie. Zawodzenie, którym szykiem. I spotkanie, z kanonikiem. Co rozwierca, jak daruje. Spadkobierca, oszukuje. I morderca, jakie skosy. Wynaturzenia, to bigosy. Na zastawy, jak zajęcie. I wybawy, widać zdjęcie. Nachodzenia, co wywodzi. Przywodzenia, na powodzi. Tego stanu, i atrakcji. Barbakanu, nowej nacji. I sptycienia, co na stawie. Wybawienia, w tej zabawie. Co obkręci, i

spudłuje. Co nakręci, porządkuje. Zestaw chęci, i jagody. Akt pamięci, bez swobody. Obejrzenia, co w zestawie. Naturzenia, dalej w stawie. Odrobienia, co się kłóci. I zdolności, ciągle młóci. Porządności, jak zastawia. Kooperacji, rysunek pawia. I stagnacji, co wywarło. Może okolicznie wsparło. Tego bytu, zagubienia. Kontratypu, i spełnienia. I zakwitu, co wywarło. Okoliczność, może wsparło.

Wiersz herbatki:

Co się zdaje
I udaje

Co wydaje
Na rozstaje

Polowania
Co są pląsy

Przekonania
Moje dąsy

Zabójstwo #4

Wybawienie, co się sprawdza. Poronienie, i szubrawca. Tego stylu, bez osiągnięć. Konglomeratu, dalszych wspomnień. Na dobiecie, i uznanie. Na przeżycie, przekazanie. Wątpliwości, jaki spadek. Oto lista, jest zagadek. Tego typu, nakładania. I szubrawca, te wyznania. Naskładania, co w tej męce. Idzie dalej, list w butelce. Tych tu wspomnień, na mieliznę. I upomnień, dalej cisnę. Wnet napomnień, jaka sprawa. Okoliczność, i zabawa. Co rozwierca, dalej staje. Co morderca, i zwyczaj. Spadkobierca, można próżno. Znajdą się ci, którzy opóźnią. Tego stanu, algorytmy. Naskładane, wszystkie sitwy. Te obrane, co w zestawie. Znalezione, na zastawie. Erudycja, można później. Koalicja, byle luźniej. I sprawiania, tu do krzyku. Wykrzykiwania, kanoniku. Na legendę, i donosy. Na przybłędę, te pornosy. Wystawiania, co w legendzie. Wybawiania, na przybłędzie. Co opóźni, więcej krzyku. Co rozluźni, kanoniku. I zajęcze wargi srogie. I wisielcze, już nie mogę. Dokładania, na rozstawy. I wyznania, na zabawy. Wybawiania, co na spodzie. I przejrzystość, w jednej kłodzie. Nastąpienia, co po szachu. Umówienia, na tym dachu. WYROBIENIA, co motylem. Erudycja, dalszym dylem. Tego statku, na upomnień. I naddatku, kwestia wspomnień. Zapominania, co na grobie. I sprawdzania, w tej swobodzie. A tu Ktoś, wytęża szyje. I tak sprawdza, czy idea żyje. I kupuje, znowu pije. Tą herbatkę, jej nie zbije. Aż jest, troska pogrzebana. I ten test, sprawa wyprana. Poronienie, dalej przyszło. Tej idei, może nisko. Idea zagwozdkki, przez chwilę była. Jak kury nioski, ale się skończyła. Zabójstwo jawne, ktoś dalej się śmieje. Z naszego Ktosia, ktoś ma nadzieję. Ale rachunków, i zaniedbania. I poczęstunków, dalszego sprawdzania. Kwestia meldunków, wyprane schody. Tych

opatrunków, widać rozwody. Na uderzenie, i płaskie spady. Na przetworzenie, widać rozszady. I umówienie, co dalej spyla. Efekt gonienia, gorąco, motyla. Tego etapu, tu naznaczania. Tego kontraktu, sprawdzenie drania. Liczba kontaktów, i efekt srogi. Pokazywane, zewsząd te rogi. Na amunicję, i spraw zaniedbanie. Czystą policję, i odegranie. Masz tą milicję, jak dalej troska. I koalicję, nie żywa ta nioska. Tego wyniku, na zastaw przekłęty. Jak w pamiętniku, opcja zachęty. Tu odbierania, i drogi rozstaju. Tu przemierzania, jak widać w gaju. Strych już otwarty, jakie zasady. I ja dalej wsparty, te wodospady. Noc, ciąg, otwarty, takie donosy. Przeistoczenia, otwarte pornosy. Tego gatunku, zagwozdka wielka. Jak opatrunku, usta butelka. Sprawa meldunku, jak zawija zgraja. W pełnym rychtunku, może się podwaja. Na uciążenie, i granie monety. Na wybieżenie, nowomodne bzdety. I spraw sprawdzenie, jakie jakości. Sprawy strapienie, resztką godności. Na stawy zgraja, i sprawa odkryta. Się tak podwaja, ta znakomita. I tak dostraja, co dalej było. Opcja się sprawdza, znaczy obrodziło. Tego rychtunku, i powtórzenia. W tym opatrunku, dalsze bieżenia. I na gatunku, jak daje radę. Sprawy stosunku, efekt w przesadę. Co znów wydurnia, i głosy zmienia. Sprawa tu durnia, rozochocenia. Co widzi trumna, jak skomentuje. Co słyszy pochmurna, grozę szykuje. Autorytetu, tego na sprawdzenie. Na kategorie, bzdetów odrodzenie. I myśli strojnie, jakie zasady. Wszystko podwójne, epitafium zwady. Na wyroczenie, i słów nadkładanie. Na przeznaczenie, i odporne zdanie. Rozochocenie, co się tu zaczęło. I wymierzenie, czym Cię tak ujęło. Tego tu spadu, na waluty wszelkie. Jak wodospadu, elementy miękkie. I swoje zarób, jak świadomość chłosty. Męczy i skwierczy, może wodorosty. Tego gatunku, na sprawdzone jaja. I opatrunków, co się tu podwaja. Na nastaw trunków, jakie sposobienie. Odmiana gatunków, na to donoszenie. Czego zostaje, i co się wydaje. Jakie przestaje, i skąd widoczne gaje. Na donoszenie, co swoje wystąpi. I spoufalenie, ten co zawsze zwątpi. Tego rodzaju, i donos przyjęty. Jak tu na skraju, zostają męty. I pora zwyczajów, co widoki słone. Element boczny, wszystko za zagonem. Co się dostaje, jak butlami mierzy. Co się czym staje, spełnienie młodzieży. Na te zwyczaje, co została troska. Wszystko podwójne, spuentowała nioska.

Wiersz herbatki:

Element boczny
I wystraszone brzemię

Efekt poboczny
I to jest istnienie

Tego warunku
Cięży przerwania

W tym opatrunku
Idei wyznania

Zabójstwo #5

Wybawienie, i się składa. Jak zechcenie, na rozkładach. Wymówienie, o co poszło. I dlaczego, do niego doszło. Takie gorsze, gorszyciele. Na przysporzyć, co niedzielę. Wizerunki, zdartej płyty. I meldunki, mózg zaszyty. Co rozwierci, i opada. Co przewierci, neostrada. I wartości, jakie zdjęło. Okoliczności, się ujęło. Tego spodu, na wyniki. I wiadomość, botaniki. Ogrodzenia, na tym spodzie. Pomówienia, na rozchodzie. Co usłyszeć, i wiarować. Można dyszeć, i się chować. Opatrunku, łez obdarty. Poczęstunku, nienażarty. Jak łaknienie, amunicję. I spełnienie, tą tradycję. Wybawienie, na co zdało. I dlaczego oszukało. Co się spiera, na monetę. I wybiera, tą tandetę. Wyrobiska, jakie ślady. I ścierniska, na roszy. Tu ochoty, tam podboje. Tutaj psoty, na wyboje. I wyboru, co przeklęty. I pozoru, widać pięty. Wybieżenia, jak na stawie. I spełnienia, w tej ustawie. Zahaczenia, co jest troski. Spolegliwość, kury nioski. Na tradycję, wychowanie. Amunicję, dokładanie. I przekłete, jak bieguny. Obojętne, obie struny. Na dokładkę, co przepadło. I widoki, na co spadło. Na potoki, ograbione. I uczynność, oznaczone. Tego trybu, abnegacji. I szukanie, winy akcji. Wydawanie, co w legendzie. Przyglądanie, się przybłądzie. Tu etapu, tam strącenia. I wygodne, przyłożenia. Na wymowy, i w rodzaju. Na przemowy, w wielkim gaju. Tu rozmowy, Ktoś się stara. I wybiera, może para. No a później, ta herbatka. Kupowana, jak nie kładka. Do odcięcia, pozostaje. Do przypięcia, jak rozstaje. Wiarygodność, szuka świadka. I pogodność, gdzie ta kładka. A Ktoś pije, z premedytacją. Do poronienia, dla niego atrakcją. I wybawienia, z łaski zachodu. Elementarne, poszukiwanie lodu. I tak ginie idea pragnienia. Tutaj frazy, tam przyłożenia. Żyła krótko, nie wykazała. I w taki sposób, żyć już przestała. Na decyzyjność, i skutki otwarte. Na całą zbieżność, herbatką poparte. I tą zależność, życia tu w tłumie. Cała pobieżność, w tej tu zadumie. A inny Ktoś, dalej się śmieje. Nowa okazja, stracone nadzieje. Że idea siłę swoją pokaże. Że innemu uśmiech z twarzy zmaże. Ale jest jak jest, i tak pozostanie. Życie to test, czasami wygnanie. Na ten podest, co dalej objęło. Jeden pretekst, dalej ucięło. Spoleglania, i Abchazji. Wycierania, ciała z Azji. Naznaczania, co łagodne. I sprawdzania, gdzie pogodne. Tu rozstępu, z wariacjami. Tu zakłete, między drogami. I pozorne, podnoszenie. Mimowolne, to promienie. Czego złapać, i popuścić. Co znów chapać, może puścić. Znaczoności, i dogrania. Porządności, w przekonania. Tego zgrzytu, na abnegację. I rozkwitu, w nową akcję. Sprzedać, kupić, co zostaje. Zdarza się, że komuś się udaje. Wybawienia, tu na drodze. I śmieszenia, na podłodze. Odgarnienia, co tym sosem. I raczenia, pełnym nosem. Obwoluty, co tak spada. I zakuty, łeb sąsiada. Wybawienia, co na drodze. I sprawdzenia, na podłodze. Odbierania, dalej bieży. I szukania, tych żołnierzy. Na odstania, takie tryby. Zrozumieją, nawet ryby. Tu rychtunku, i zakładu. Poczęstunku, sęk układu. I meldunku, jak zbawienie. To kolejne, uniesienie. Czego trzeba, i się skraca. Co potrzeba, jaka praca. I odwrotne, stosowanie. I potoczne, to wyznanie. Ograbienia, co na spodzie. I istnienia, na dochodzie. Odrącenia, co na murze. I sprawdzenia, dalej w chmurze. Co rozstępy, jak ujmuje. I pokrętny, oszukuje. Nastroszenia, jak wynika. Może wina, botanika. Co też dalej, minerały. Osobliwość, i świat cały. Gadatliwość, jakie spadki. I wiadome te wypadki. Co się skraca, i pojmuje. Jaka praca, porządkuje. Nie popłaca, to też wyszło. Może ma przed sobą przyszłość. Na dobiecie, dalej w bólu. I przeszycie, świat jak w ulu. Kotrabicie, na przestanki. Należyce, prawa branki. Dostosować, co należy. I strofować, z akt młodzięży. Stosowanie, sęk wykuty. I wyprane, wszystkie buty. Co więc dalej, na rozchodach.

Sterowanie, przy tych schodach. Wybieranie, co mamusi. Może dalej, się udusi. Tego spadu, na Abchazję. Wodospadu, dalej w Azję. I na zabój, co stracone. Będzie dalej, tu spełnione. Tego typu, na strapienia. I konfliktu, w pomówienia. Na tym przygód, co zostało. Ostatecznie, pokonało. I zakrawa, o histerię. I panika, widać prerię. Na nocnikach, co zostaje. Elementy i zwyczaje. Jak pokusić, i się skraca. Jak podebrać, taka praca. Wychodzenia, łez pospólstwo. Ukrócenia, takie chuystwo. Wybawienia, co zostanie. Elementy, i wezbranie. Na życzenia, w jakim spadzie. I sprawdzenia, dalej w stadzie. Co popuści, i spróbuje. Dalej puści, porównuje. Co zostało, jak energia. I dobrało, to synergia. Naznaczania, na monetę. I sprawdzania, tą podniętę. Okazania, na co wyszło. Pewnie z dala, tutaj przyszło.

Wiersz herbatki:

Inkwizycje
Na monety

I sprawdzane
Te podniety

Stosowane
Po co zdanie

Skoro jest już
Usuwane

Zabójstwo #6

Wybawienie, co się zdradza. I istnienie, co zasadza. W dobrobycie, co się spina. I wiadoma, ta przyczyna. Odległości, i poznania. Przeciągnięcia, na wyznania. I wrogości, co się spiera. Odległości, będzie afera. Tego stanu, i rozkazu. Askabanu, dalej zarzut. I wirażu, która pęka. Mogła być świadoma sukienka. Dobrobytu, na te stany. I zachwytu, przekonany. Na rozkwitów, tą materię. Środowisko, na mizerię. Tego typu, z donosami. Kontratypu, tu drogami. I zachwytu, jak się spina. Może dalej, to dziewczyna. Co się składa, na energię. Co wypada, w klimakterię. Na rozpadach, dalej wzięło. I stroisko, się ucięło. Na tym spadzie, co się wiedzie. I przejrzystość, na obiedzie. Obrachunki, jak zrobione. I meldunki, upatrzone. Co wyciągnąć, znalezisko. I strącenie, jak igrzysko. Na brodzenie, dalej w mierze. Elementarz, nie uwierzę. I co iskrzy, jak zasadza. Na wymowy, jaka władza. I połowy, co ugięło. Może miraż, dalej zdjęło. Na meldunki, i sprawienia. Poczęstunki, uniesienia. I te strunki, co wyciągnąć. Wizerunki, idzie ściągnąć. Tu ze ściany, i komody. Sprawowane, dalej lody. Odniechciane, i zależne. Jak pociągi, szybkobieżne. Co się sprawdza, i unosi. Co wywody, o co prosi. I powody, jak zajęcie. Epitafia, na ujęcie. Co zanosi, jak miaruje. Kto podnosi, oszukuje. I z radości, jak się spina. Należytość, i dziewczyna. Tego trybu, na ekstazę. Pełen przygód, nad zakazem. I tych wygód, co się wzięło. Może dalej się ujęło. Na tym trybie, z donosami. I na

grzybie, tu stronami. Widać rybie, ten dostatek. Opłacony już podatek. A Ktoś sam, przy sklepie sterczy. I kupuje, jak list bierczy. I się snuje, zakończenie. Będzie życia, ukrócenie. Tą herbatką, do przesady. Tą ideę, nie ma rady. Idea zdradzieckiej klatki powstała. A teraz sprawa do usunięcia mała. I się sprawdza, to łaknienie. I podawacza, uniesienie. Na moc sprawcza, i waluty. Trza przymierzyć, wszystkie buty. I tak pije, i usuwa. Poronienie, nie obsuwa. Inny Ktoś się gdzieś tam śmieje. Bo tu widzi, co się dzieje. Takie sprawy tej przestanki. Kolejne życie, efekt branki. Kolejna idea, co się spina. Okoliczność, w tym przyczyna. I rozwiercić, tak nie może. I czekanie, na pozorze. Okazyjność, co się styka. I wytwórczość, tak potyka. O zaszczości, jaka rada. Przydatności, dla sąsiada. Wydajności, co się zgjęło, może dalej się ujęło. Tego szok, i zostawienie. Taki tłok, to obrodzenie. I te potok, tak naciągnięć. Sterowanie, efekt ciągnięć. Tego trybu, z wynikami. I konfliktu, tu stronami. Mania przygód, może nisko. Sterowane, wysypisko. Na znaczeniu, co się spiera. W przyłożeniu, jest afera. Gromadzenie, tu od środka. I sprawdzenie, kolor płotka. Tego zgrzytu, alegorii. Na, zachwyty, tej teorii. I wykwit, jaka rada. Sprawowana tu przesada. Co ukróci, i rozwierci. Co zasmuci, zestaw chęci. Sprawowania, na okazję. I łapania, tą Abchazję. Co tu dalej, i przyczyna. Obligatoryjna mina. W tych zawodach, szukać środka. Może wina to ośrodka. Sterowania, i co bierze. Podnoszenia, na żołnierze. I skoszenia, jaka rada. Może lepiej że przesada. Co unosi, i planuje. Co wynosi, oszukuje. Zew jedności, jak zawrzało. W porządności, przekazało. Co się spina, i wywodzi. Co przyczyna, i przewodzi. Orientacji jeden grosik. Kto popatrzy, o co prosi. I się spiera, zakładami. I afera, między nami. Na tych sterach, co zostało. Może dalej pokazało. A tu zgroza, i monety. Jak mimoza, z akt podniety. Na powozach, jak strącone. Dalej będzie przyłożone. I iniekcje, jak trafienie. I prelekcje, na zdobienie. Więcej chęci, i zachodu. Stosowanie, zalew lodu. I zbieranie, co zostanie. I kolejne, przekonanie. Dorobienia, co w ogródku. I stracenia, na tym smutku. I zostaje, jak się wiedzie. I przydaje, przy obiedzie. Sterowania, co wyniki. I szukania, tej paniki. W jednym rzędzie, z morałami. Jak w przybłądzie, akt drogami. Na tym względzie, jak popuści. Może dalej, może uśpi. Tego trybu, zaczynania. Więcej grzybów, do zbierania. Mania wygód, i tej troski. Stosowane, kury nioski. Na zakłady, i w zdrobnieniu. Na układy, w przeniesieniu. Dochodzenie, łeb, przestało. Przywodenie, się udało. Na zbieżności, jakie racje. Obojętności, jak atrakcje. W wydatności, co zrodzone. Będzie dalej ułożone. Co wystąpić, i planuje. Co postąpić, oszukuje. W jedno wątpi, jak moneta. Że została tu podnieta. W pełnym przygód, rozpoczynaniu. Mało wygód, w tym uznaniu. I na trybów, dalsze wzięcie, masz znajome to zajęcie.

Wiersz herbatki:

Epitafia, i rozwoje
Konglomerat, dalej stoje

I ten schemat, jak legendę
Stosowaną tu przybłądę

Co zobaczyć, dalej tryska
Co mierzone, to igrzyska

Wyrobienia, na legendę
Gdzie zakopać, tą przybłądę

Zabójstwo #7

Wystawienie, co się wie. I wizyta, na obiedzie. Obligacji, jaki przysięc. Może dalej, będzie tysiąc. Naznaczania, na tym grobie. I spełniania, na żałobie. Jałowienia, jakie wyszło. I czy ma, przed sobą przyszłość. Na dobiecia, i atrakcje. Na przeżycia, no i nację. Wystawienia, co w zawodzie. I szukania, na powodzie. Się dostarczyć, i brylować. Ciągłe walczyć, nie pudłować. Odegrania, co w zawodzie. Poczekania, na tej kłodzie. I uznania, co dobija. Wykonania, może szyja. I skracania, jak się świeci. Podziwiają, wszystkie dzieci. Czego zerwać, i zespolić. Co naderwać, jak biadolić. I ta przerwa, na atrakcje. Wymówienie, na wakacje. Odrobienia, co na szkodzie. I strącenia, na powodzie. Wystawienia, co we zgiełku. I noszenia, w nosidełku. Jak tu dalej, i mielizna. Co te żale, jaka blizna. Doskonale, co stracone. Będzie dalej, odnowione. I się spina, tu bokami. I przyczyna, między nami. Na, przegina, co się wzięło. Może dalej się ujęło. I wypada, jak sklepienia. I przepada, wyrzeczenia. Na rozkładach, co się rzecze. Może dalej, nie zaprzeczę. Czego spychać i dołować. Co rozpychać, jak się schować. Zależności, i intencje. Na wybory, może ręce. Stanowienia, jaka przestrzeń. Wymówienia, morze wskrzeszeń. I sprawienia, co na radzie. Może brawa, na przesadzie. Tego zgiełku, z formacjami. W nosidełku, tu draniami. I serdelku, jak wychodzi. Czy tu dzisiaj, Ktoś urodzi. Ale nie, bo poronienie. Ale złe, jak to strapienie. Ktoś herbatkę znowu pije. I idea, ją zabije. A jest to idea stworzenia. I tu Ktosia, upodlenia. Tak być mogło, pięknie z nią. A tu teraz koty drą. Bez stworzenia, co być mogło. Z polecenia, co ubodło. I strapienia, jaka walka. Wyznaczona umywalka. I na spodzie, co się dzieje. I powodzie, Ktoś się śmieje. Ale inna to osoba. Wyrazistość, znaczy kłoda. Na spełnieniu, w pełnej rzece. W opatrunku, nie zaprzeczę. I meldunku, jakie stany. Inkwizycja, oblegany. Co wywiercić, jak dołuje. Co spisowy, poszukuje. I gotowy, łeb ukręty. Ukręcony dla zachęty. Na tą zbiorczość, i przywały. Na zaborczość, i banały. Uporczywość, daje dyla. Wyjątkowość, jak on spyla. Na zasadzie, w wychodzeniu. I jak w stadzie, tu biezeniu. Obnażanie, i te wnioski. Przeskakanie, kury nioski. Tego trybu, na intencję. Wizję przygód, na potencję. Usuwanie, później zgiełku. Namnażanie, w nosidełku. Co zawierci, i rozpuści. Co wywierci, ludzie późni. Odpoczywać, się należy. Wyjątkowość, jak i bieży. Co legenda, obligacji. Co liczenie, większych akcji. Natłoczenia, zew otwarty. I ten system, nienażarty. Jak w tej zgodzie, i próbować. Jak w rozwodzie, i się chować. Wyznaczania, co na stanie. I znaszania, te ubranie. Co do spodu, jak próbuje. Pełen przygód, oszukuje. Co w rozwodu, jednym skwerku. Namnożenie, w uniwerku. Jak wywody, i starania. Jak powody, oblegania. Gołostowne, i wybrane. Tak potocznie oszukane. Co się zgrywa, i tak sterczy. Co pokrzywa, i list bierczy. Na strapienie, i wyniki. Wydarzenie, botaniki. I się skraca, tak pudłuje. Taka praca, oszukuje. I popłaca, jak zawody. Okoliczność nowej kłody. Na wybrania, i energie. Na stracenia, i synergie. Donoszenia, co zawodem. Ukrócenia, tym powodem. Co doskwiera, i pudłuje. Co afera, oszukuje. Na kariera, z różnym skutkiem. Tak obciera, oto głód ten. Ekwipunku, i zasady. Odmierzania, dla tej zwady. I skracania, co w

zawodzie. Wizerunki w tym powodzie. Co się spina, jak nadzieja. Co przyczyna, w tych prądziejach. I wybitne, te skracania. I ambitne, podebrania. Co nachodzi, i jak widzi. Co przywoździ, niedowidzi. Na powodzi, i gatunku. Tu w szukaniu, opatrunku. I się skraca, jak ta płaca. I opłaca, nie wybacza. Orbitować, się należy. Wiadomości, dla młodzieży. Co wywraca, jak łagodnie. Co popłaca, ściągnąć spodnie. Odmierzania, na zakładzie. Sprawowania, dalej w stadzie. I poznania, co poziomy. Budowane płaskie domy. Z desek, co na wstępie odpada. Bez pinesek, to zagłada. Obrachunku, i dodania. Poczęstunku, z łez uznania. Wizerunku, jak się wścieknie. Może dalej tu ucieknie. Namnażania, jak łagodnie. Odraczania, czyje spodnie. I sprawdzania, co w młodzieży. Jeden na tysiąc tutaj bieży. Oblegania, jak w zawodzie. I sprawdzania, w tej pogodzie. Czy doćwicz, do legendy. Czy zastąpi, z psa przybłądy. Odnoszenia, i zawału. Namnożenia, dalej nałóż. I stworzenia, jakie środki. Odroczenia, to ośrodki. Na monetę, te sprawdzania. Na podniętę, przepuszczania. I winiętę, łez podało. Co i czego, tutaj chciało.

Wiersz herbatki:

Na intencję
Odrobione

I pretensje
Tu spełnione

Dorobiłam
Trochę soku

Uskarżyłam
To protokół

Zabójstwo #8

Wydarzenie, co się spina. Jest wyjątek, i przyczyna. Jest porządek, jakie stany. Świat od dawna, oblegany. Co donosi, i się skrawa. Co przenosi, to ustawa. Naznaczenia, co w zachodzie. Wybieżenia, tu na kłodzie. Epitafia, jak przestanki. Założenia, i kaganki. Rozochocenia, co na spodzie. Założenia na rozchodzie. Tego typu, odległości. I ważenia, we mnogości. Nastroszenia, co w zestawie. Umówienia, na ustawie. I rozgrabić, jak zostawić. I przyprowadzić, jak dostawić. Nawykowo, w jednym rzędzie. Poglądowo, na urzędzie. I roztropność, jak moneta. I wiadoma, ta podnięta. Nanoszenia, na tym spawie. I wyglądy, jak w ustawie. Co się zbiera, i pojmuje. Co wynika, oszukuje. I panika, jak w zakładzie. Botanika, razem w stadzie. Nanoszenie, i podłości. Obciążenia, tu dla kości. I zbawienia, co w dostatku. Jeden element, na wydatku. Jak zawija, i się spaja. Jak przebija, dalej zwala. I podbija, co w jakości. Oszukaństwo zależności. I wykręca, jak pudłuje. I podkręca, oszukuje. Na morderca, i wyniki. Masz szantaże, dla paniki. Co bandaże, jak wyrośnie. Co widomość, jednogłośnie. I świadomość, tu w zestawie. Pamiętliwość, w tej ustawie. Co tu dalej, gdzie prawuje. Jakie

żale, oszukuje. I niedbale, co z radości. Wybieranie, kolor kości. Na wyznaniu, w jednym stawie. I wybraniu, na ustawie. Zaniedbaniu, co w radości. Masz wymogi, dalej ości. Tego zbytu, na błagania. Dobrobytu, okazania. I zachwytu, jak sprawdzenie. Oby dalsze, ułożenia. Co warunek, jak spojone. Opatrunek, naznaczone. I meldunek, w jednej sprawie. Wybieżenie, na ustawie. Co się skręca, dalej boi. Co podkręca, z akt niedoli. Wywód prosty, jak rosza. Tak doniosły, neostrada. A Ktoś znowu tu próbuje. Nową ideę, tu oszukuje. Że przed nią wielkie życie. Idea starości, śni należycie. A jednak herbatka, i cios okrutny. A jednak zagadka, i człowiek butny. Jak w starych znaczkach, tu napisane. Że nigdy więcej, już usuwane. I tak się skraca, podobno cierpienie. I taka praca, podobno istnienie. Co ubogaca, tych co już nie żyją. Czasem zawraca, nie zazdroścuję kijom. I inny ktoś, jego naśmiewanie. Jak niechciany gość, i jego łkanie. Mówisz, mam już dość, takie priorytety. Pozostaje złość, przepraszam niestety. Na wymogach, i w dograniu. Na swobodach, w oczekaniu. Jak w tych kłódach, co spojrzane. Dalej równo ułożone. I zagwozдки, jak wyciągnąć. I pogłoski, można ściągnąć. Na te troski, i wybawy. Założenia tej zabawy. Co ukrócić, jak pudłuje. Co też zwrócić, prezentuje. I pokłócić, jak znaczenia. Masz kolejne odwrócenia. I tak spada, alegorie. I w postawach, myśli zbrojne. Ochocenia, jak wybory. Nałożenia, nowe twory. I spełnienia, co waluta. Tak znajoma, obwoluta. Natrącenia, można sporo. I wybawy, są niedolą. Nastręczenia, i mielizny. Obciążenia, no i blizny. Ochocenia, co w walucie. I skradanie, w jednym bucie. Jak żałości, i morały. Jak podniosli, i świat cały. Na doniosli, jedno zero. Można dalej, słowo, szczerzo. I wyjątki, na biegania. I porządki, z poczekania. Na te grządki, atrybuty. Jednogłośnie, czyje buty. I sprawienia, co w zwyczajach. Ponowienia, jak na gaju. I strącenia, jakie spody. Pomówienia, i rozwoły. Co utrzymać, dalej pęka. Co wiadomość, jak udręka. Stosowania, na mieliznę. I sprawdzania, w jedną bliznę. Jak zaskoczy, morda cała. Co przeskoczy, doskonała. Wywód sroczy, jak egidy. Na warkoczy, szkoda dzidy. Obrachunków, zew i spacja. Poczęstunków, na wakacjach. I zdrobnienia, widać całe. Uniesienia doskonałe. Jak zakończy, i się spina. Jak list gończy, i dziewczyna. Wystawienia, w tej monecie. Odnalezienia się w podniecie. Co rozwiercić, i rząd spory. Co wydumać, na pozory. I strapienia, w jednym sensie. I widzenie się w kredensie. Jak założyć, chwilę całą. I podłożyć, doskonałą. Na wykroki, założenia. Na proroki, i spełnienia. Tego bytu, alegorii. I zachwytu, tych teorii. Wizja zgrzytu, i mniemania. Oto dalsze, przekonania. Co się spina, dalej będzie. Hodowane tu łabędzie. I te strony, naznaczone. Zabobony, już spełnione. Co się stara, i zachodzi. Co niezdara, dalej płodzi. I ofiara, jak znaczenie. Masz kolejne uniesienie. Tego trybu, na przystanki. Więcej grzybów, pora branki. I przewidów, jak w zestawie. Wszystko tutaj masz w ustawie. I się spina, jak łagodnie. I przyczyna, ściągasz spodnie. Nie przegna, jak zestawy. Pora spijać z tej ustawy. Na stosowne, zgromadzenie. I pogodne, uniesienie. Na swobodne, co zostało. Ta ustawa, pokazało.

Wiersz herbatki:

Co się zrywa
Będzie łagodnie

Co odrywa
Pokaż spodnie

Coś tu masz
Namalowane

Dalej grasz
Litery uznane

Zabójstwo #9

Wykładanie, i brodzenie. Jak to jawne, uniesienie. Na tradycję, i zachwyty. Na policję, znakomity. Ogrom spraw, i zaniedbania. Panie zbaw, te me skarania. Ani paw, ani zespoły. Dalej dław, te grobowe doły. Eksperymentu, i zachwyty. Ekskrementu, zestaw bitów. Odbierania, i donosu. Dokazania, więcej sosu. I zbierania. Co na grzędzie. Masz wątpliwość, w tym urzędzie. I sprawienia, co w zestawie. Elementarz, na zabawie. Co odroczyć, i odchodzić. Co ubłocić, i jak brodzić. Wychowania, zew przestawny. I zbierania, ten zabawny. Co unosi, tak dostarcza. Co podnosi, mania starcza. Wyrozumiałości, na jedną ideę. Przeciągłości, kto dalej się śmieje. Tego wymogu, na odrobienia. Tego połogu, i sługa cienia. Na wyrobienia, co dalej zostawia. Na przyłożenia, kierunek pawia. I te stracenia, co się unosi. Jak te zbawienia, o co tu prosi. Na zostawienia, jakie atrakcje. Masz ukrócenia, widoczne nacje. Tego rozstawu, co dalej bierze. W formie zabawu, idą żołnierze. I stresowanie, jak widoczna kulka. I sprawozdanie, może być jaskółka. Tego autorytetu, na zostawienie. Tego parytetu, jedno zapętlenie. I masz hec tu, jak wirówka droga. Można zbiec znów, widziana podłoga. Na te odmierzenia, co się stosuje. Na te zostawienia, co człowieka psuje. I wiarygodności, jak dalsze zestawy. Na te pociągłości, wszystko dla zabawy. I odgarnianie, jak spiszek należy. I to sprawozdanie, widmo dla macierzy. Na to dorabianie, jak widoki stoi. Moje przemawianie, mało kto się boi. A tu Ktoś, wymogi stawia. I herbatce, do niej przemawia. Na usunięcie, idei niechcianej. Na to pierdnięcie, w ferworze, dogranej. Ale instytucje, i wymogi drogie. Ale te ablucje, Ktoś podnosi kłodę. Na wystawienie, kłoda jest przystanku. Znaczy idea, jak w tym teleranku. I usuwa, Ktoś ideę drogą. I obsuwa, dograć się nie mogą. Ale herbatka działa jak należy. I wymogi, po co człowiek bieży. Inny Ktoś, tylko się śmieje. Może łość, wieczną ma nadzieje. Wszystko na złość, i sprawowanie rynku. Dalej tu proś, ruch jest na przyrynku. Zawiadywania, i odległości. Chwili sprawiania, liczenia kości. I zaniedbania, jak powietrza ruchy. Na poczekania, zostają obuchy. Co droga wielka, i jak się rozkłada. Jak historia serdelka, jaka lepsza rada. Na wynoszenie, co dalej uniesie. Na przetworzenie, znaczy ruch w interesie. Jak łagodnie szkodzi, i się zastawia. Jak się tu powodzi, i rysunek pawia. Nagromadzenie, jak zawile w geście. I to stworzenie, masz je na podeście. Co wynika, i sił dodaje. Co panika, i tak nie ustaje. Na botanika, jak łagodność sprawy. Jedna technika, trochę dla zabawy. Co si unuży, dalej próbuje. Co dalej się chmurzy, jak oszukuje. Na wystawienia, co łagodne spadki. I pomówienia, masz to zdjęcie kładki. Tego zachwyty, i chwil oblegania. Tego wykwit, z drugiego śniadania. Na spadek jakości, jak jakości szkodzi. Dla porządności, dalej się rozchodzi. W przyzwoitości, jak promienie zbawcze. W porządności, wakacje podawcze. I rozwiązłości, jak wyniki spawu. Masz zależności, to kwestia wybawu. I się łuska

pięknie, wyniki dodaje. I w jednej zachęcie, jak promienie staje. Na to zagięcie, jak rozruszać capa. Masz to pierdolnięcie, historia pstrokata. Tego tu warunku, i wiwatu szkodzi. Temu opatrunku, jak tu się rozchodzi. Na to wybieżenie, co wariacje stęka. Jedno uniesienie, zostaje udręka. W tej wariacji mnogiej, co dalej zostawia. Strzałem o podłogę, i rysunek pawia. Jedno nastroszenie, co wariaty sądzą. Jedno pomówienie, dalej to rozsądzą. Ekwipunku, i planety. Poczęstunku, zew podniety. I meldunku, jak sprawdzone. Wiwat trunku, naniesione. Co wystaje, i zostawia. Co przydaje, rysunek pawia. I oddaje, na monetę. Pewnie ma, następną bzdetę. Wyrobienia, tu i spawu. Przedawnienia, dla rozstawu. I oclenia, co w zawodzie. Uniesienia, na jednej nodze. Co się stwierdza, jak poluje. Co potwierdza, porządkuje. I morderca, jakie spady. Spadkobierca, na roszydy. I unosi, dalej skleci. I wynosi, z ust nadziei. Wychodzenia, co w żałobie. Przyrzeczenia, że tak w grobie. Ekwipunku, co monetę. Naciążenie, na podniety. Przeniesienie, na morały. Pozostały, ciągle stały. I zawoje, co w legendzie. I podboje, na kolędzie. Jasne stroje, zostawione. I tak równo, ułożone. To zostaje, po człowieku. Po idei, to na przekór. Się nie sklepi, zostawione. To ponownie, odwrócone.

Wiersz herbatki

Zależności
I przyczyna

Przeciągłości
Jak dziewczyna

Tu okazać
Się należy

Tu przekazać
Akt kradzieży

Zabójstwo #10

Co przysporzyć, jak się weźmie. Co otworzyć, się uweźmie. Naznaczania, na tym tłoku. I sprawiania, solą w oku. Co zawoje, jak udawać. Co we dwoje, można sprawiać. I kontrakty, na zdarzenia. Artefakty, ułożenia. I odpory, co zasada. Środowisko, i ta zdrada. Na ściernisko, jak zasadą. Odegranie, nową zwadą. Dobrobytu, na intencje. Wiarołomstwa, na pretensje. Oddolnego, tu schowania. I przedniego, podebrania. Co wykracza, i dołuje. Jaka praca, oszukuje. I popłaca, co z całości. Ekwipunek, to dla gości. I się ściera, jak moneta. I pobiera, ta planeta. Wychodzenia, co w zestawie. I mnożenia, w tej ustawie. Co się skraca, jak zachodzi. Co popłaca, i co rodzi. Ewentualność, na marzenie. I witryna, przyłożenie. Wartościowania, co na względzie. I szukania, na urzędzie. Tego bytu, z wariacjami. I przechwyty, tu stronami. Co odgarnąć, jakie sprawy. Co przełożyć, na kark zabawy. Odbiegania, i intencji.

Sprawowania, na pretensji. I wychodu, z wariacjami. I przewodu, tu stronami. Zew dochodów, instytucji. Odmierzanie, na ablucji. I się styka, co nie może. Botanika, on pomoże. Na tych stykach, co łabędzie. Sprawowanie, widać wszędzie. Jak ten jęk, tutaj Ktosia. I herbatka, i gosposia. Takie to podarowanie. Znaczy idei usuwanie. Bo nie chciana, tak łagodna. Doglądania, sprawa wschodnia. Idea zbroi, pochowana. Tu herbatką, obkładana. I nie dała rady znowu. I sprawiała, jeden powód. Kłopot, co nie daje rady. Elementy tej przesady. Tak umarła, ta idea. Wywierana, jonosfera. Już nie wróci, już zachody. Nie obróci, ciul że głody. Ale strata niepotrzebna. Jak po latach, tak chwalebna. Odnowienia, co na głowie. I sprawienia, na połowie. A tu szął, i znowu smutki. Ktoś tak chciał, te pobudki. Bo herbatki, przedawkowanie. Ale masz to dokonanie. Inny Ktoś, się znowu śmieje. A nasz Ktoś, ma tu nadzieję. Że przetrwa ten element grozy. Że pomogą te powrozy. Rozpraszenia, i waluty. Namnażania, jakie buty. I rozkwitu, co zwyczajem. Suma bytów, mnie się wydaje. Co rozsądzić, i wymowy. Co pogłębić, dla połowy. Stanowiska, i te buty. Na mrowiska, i zakuty. Elementarz, co się zdarza. I chodzenie, po cmentarzach. Stanowienie, co w pogodzie. Wyręczenie, na zawodzie. I ta Turcja, nie przestaje. Konglomerat, na zwyczaj. I nasturcja, jakie chwyt. Świat jest dalej, tu podbity. Nałogowość, mówię szczerze. I przezorność, na papierze. Stosowania, co łagody. Wybierania, dla pogody. Stanowienia, co się skróci. Wymierzenia, się obróci. I skrócenia, jak zwyczajem. Okolica, jednym gajem. Co stosować, jak przybite. Co prorokować, tak zeszyte. I zjawiska, jak ekstaza. I mrowiska, moja faza. Na strapienia, co rozchodzi. Okolica, wyswobodzi. I stronica, co zakazem. Wywowiedowo, innym zmazem. Jak koncepty, co zastane. I idee, usuwane. Na spojrzenia, co w zawodzie. Uniesienia na powodzie. I się styka, co przeszkadza. Botanika, taka władza. I igrzyska, co ogarnie. Na kretowiska, dalej spadnie. Odrobienia, w tym zawodzie. I stosunki, na pogodzie. Odkurzenia, co rozstajem. Wyjątkowość, jednym gajem. Jak warunki, na podniętę. Opatrunki, jednym bzdetem. I meldunki, jak zasada. Masz tu dalej, taka władza. Co rozsądzić, tak potrafi. Co przyrządzić, na co trafi. I wyklute, zależności. I sprzedaże, więcej kości. Co wynika, w tym rozdziale. Co przenika, doskonale. I wariacje, jaka przystań. Namnożenie, ilość wyznań. Co się wierci, na rozchodzie. Co pobożnie, tak przy grobie. I ostrożnie, tak bokami. Masz wymownie, okolicznościami. Dalej stęka, co ma w słowie. To udręka, Ci odpowie. Jaka męka, i zdarzenia. To kolejne, uniesienia. Jak zawody, na co przeszło. Jak powody, się rozeszło. I pochody, co w wykwiecie. Poznać życie, znakomicie. Się tu styka, i udaje. Jak panika, te rozstaje. Botanika, jedna zgłoska. I w wynikach, się poniosła. Co wartości, można przyjąć. Przeciągłości, idzie wyjąć. I strapienia, jak ta głowa. Ułożenia, i gotowa. Co też spacje, jak królować. Co atrakcje, można schować. Wybawienia, łez podpora. I kładzenie się na torach. Abnegacja, na to troska. Zew w atrakcjach, nie doniosła. Sprzęgło, obwód, nastawienie. To pokorne odrodzenie. I tak stęka, się zanosi. I udręka, o co prosi. Na spojrzenia, i waluty. Odniesienia, obwoluty. Co też sterczy, się zadaje. Co list bierczy, na zwyczaj. Unoszenia, jakie przeszło. Podniesienia, się rozeszło. I tak dalej, fakty spawa. I te żale, to zabawa. Wynoszenia, co zachciało. Uniesienia, się udało.

Wiersz herbatki:

Co załogi

Doniesienie

Jak połogi
Ukrócenie

Mogłam mądra
Być za młodu

A tak koszę
Jeden powód

Zabójstwo #11

Wydarzenie, co się zdarza. Przydarzenie, się przydarza. I te opcje, bez pociągnięć. Może droższe, jak niezgodne. Wyciągnięte, sparowane. Przeciągnięte, tu uznane. I zawite, jak potrzeba. Tu na chwilę, szkoda chleba. Zależności, co sęk przyczyn. Pobożności, wyjdiesz z niczym. I traktaty, samowładne. Jak mecyje, tak dokładne. Co rozwiercić, na zdarzenie. Co przewiercić, upodlenie. I rozkręcić, jak nadzieja. Wyborowość, stroje zmienia. Na kompozycję, tutaj stanu. I erudycję, tu barbakanu. Na przynależność, i zgranie zbroi. Masz tą potężność, odłogiem stoi. Na wyciągnięcie, chwila i spacja. Na to pieprznięcie, huk na wakacjach. I dalsze wzięcie, co za moneta. Masz ostre rżnięcie, tego kotleta. I wypadanie, co mnoży zwyczaj. I przepadanie, jak się wydaje. Na poskładanie, co dalej rości. Pierwsze śniadanie, objaw zazdrości. Na unoszenie, jak głodny zada. Na przenoszenie, syn wodospada. I utracenie, co wina zbożna. Masz to stwierdzenie, mina nabożna. Odwyk od pracy, zapracowanie. Wszyscy rodacy, drugie śniadanie. I ten bez pracy, tacy się chyci. Drodzy rodacy, ważne że syci. Jak rokowanie, i dopusty Boże. Jak sprawowanie, kto tu pomoże. I wybieranie, w jakim zestawie. Na przebieranie, w tej bocznej nawie. Co się ostoi, i chwila męki. Co wiecznie boi, szafot udręki. Na skierowanie, odnośnie sprawy. Masz te wybory, znaczy zabawy. A Ktoś tu stęka, herbatkę wybiera. Nowa udręka, z ust konesera. I doskładanie, jak dalej lico. Idei usuwanie, sprawnie przyłbicą. Idea zachcenia, co dalej męka. Szkoda dziewczynki, i tu udręka. Na wybieranie, chwili tu zgonu. To popijanie, kwestia wyboru. Ale Ktoś myśli, jej nie wychowam. Pewnie będzie, słabo tu zdrowa. Albo zbyt, tak wygadana. To usunięta, i tyk szampana. Inny Ktoś, dalej się śmieje. Kolejny powód, słabe nadzieje. Kolejny dowód, na szansy stracenie. Kolejny krzyk, na upodlenie. I te monety, tak przekazane. Inny Ktoś, pieniądze wydane. I założenia, co do promocji. Żeby ludzie słyszeli, o tej nowej opcji. Żeby herbatkę, tą kupowali. Kolejne idee, tak usuwali. Kolejne trele, co się zachodzi. Może pieniądzem, się wyswobodzi. Ale nie ma lekko, wyrzuty sumienia. Pierwszego Ktosia, naszego istnienia. Jak ta gosposia, co dalej tak radzi. I krzyczy jak chłop, z decyzją przesadzi. Na wydarzenia, i słone karmeje. Na przydarzenia, skąd tu te trele. I wymierzenia, jak dalej zasada. Odporność nasza, wizerunek zdradza. Na pokuszenie, co dalej tak wyszło. I przydarzenie, może z dała przyszło. Na wycieńczenie, jakie zawiste. Było twierdzenie, i rachunek, istne. Spostrzeżenie, i zdarte jagody. Wymówienie, opcje swobody. I to oclenie, co jagody zbiera. Na zachmurzenie, dalej jest afera. Co się wykańcza, i znajduje

tronu. Co jest Komańcza, i opcje balonu. Nastręczenia zwykłe, jak dalej dodane. Może trochę przykre, będzie przekręcane. I te spody jasne, co dalej zdarzyło. I wyniki ciasne, się tak upodliło. Na światła nad miastem, jakie zawrotowe. Może drzwiami trzasnę, wyniki wciąż nowe. Co widać legenda, jak mierzenie trupa. Co słyhać przybłęda, słona była zupa. I oszukiwanie, jak jednościami stroni. I naśladowanie, to zdawanie broni. Na obczyznę zgieć, i to donoszenie. Może wyjdzie zięć, i teścia spełnienie. Spadkobierca ręc, jakie zaległości. Wynik znaczy chęć, w tej pobłażliwości. Co wynika wiara, jak dalej usłyszeć. Co jedna ofiara, można dalej dyszeć. Na znanych niezdarach, będzie ostrzeżone. Pozostała para, strojność, naznaczone. I te spytki drogie, jak drogie monety. I pewnik połogiem, jak poznane bzdety. Na to rozruszanie, co dalej zaległo. I to poruszanie, dlaczego znów legło. Trzeba się zestarzyć, uszy wyszorować. Trzeba zmażę zmażę, i chwile stosować. Na uporczywości, czego tu zabrakło. To znaki jakości, i wymowne stadko. Na pobłażliwości, co wygrać monetę. Na skoki jakości, kultywować podniętę. I te stresowania, co dalej się spyla. I te zaniedbania, jak skrzydła motyla. Te dostosowania, co dalej w tej ręce. Jakie własne zdania, znajdziesz je w udręce. I na spotkania, co wyniki słodzi. Masz te wszystkie drania, dalej nie obchodzi. Na tą tu walutę, schyłki i legenda. Graną na tę nutę, ten jeden przybłęda. Kopnąć jednym butem, jakie przejrzystości. Myśli lodem skute, to z pobłażliwości.

Wiersz herbatki:

Co się zanosi
Dalsze stracenie

Co tak podnosi
Na uwierzenie

Zapach radości
Jak litery składa

Skład pobłażliwości
Zapytaj sąsiada

Zabójstwo #12

Co na słowie, to w rozkminie. Co w rozmowie, na przyczynie. I się rusza, spać nie daje. I porusza, tak zostaje. Ekskremacji, i rozvodu. Adnotacji, i powodu. Obejrzenia, co się niesie. I ta dziura w interesie. Jak zatrzymać, tak łagodnie. Jak tu spojrzeć, wciąż swobodnie. I odroczone, wybawienie. I coroczne, to zachcenie. Odległości, no i spacja. Przeciągłości, na wakacjach. Obeznania, co w zawodzie. Obejrzenia, na powodzie. Co wynosi, jak stosuje. Co obrośnie, porządkuje. I wyrośnie, w tym zawodzie. Było dalej, hej, w swobodzie. Obejrzenia, no i trunku. Społeglenia, na meldunku. I noszenia, jak zawody. Wyrzeczenia, masz powody.

Tyle skutku, abnegacji. Poczuj chłód tu, tych ekstrakcji. Namnożenia, jak w swobodzie. I gaszenia, w ciepłym lodzie. Co zastąpić, zastępuje. Co postąpić, tak próbuje. Odebrania, i przyczyny. Zaniedbania, dla dziewczyny. I wewnątrzności, musze odjąć. Porządności, drogą płodną. Skwapliwości, jak w rozstajach. Masz tu dalej, w tych zwyczajach. Co rozpuści, i próbuje. Co tak tłusci, się stosuje. Może gnuśni, czy da radę. Obejrzenie na przesadę. Algorytmu, notowania. Obeznanie, i dogrania. Zażyłości, można ująć. Na wymogach, tak próbują. Wyjątkowość, się należy. I stronnictwo, od żołnierzy. Wychłostania, co w paradzie. Obeznanie, na tej zwadzie. I zależne, wszystkie twory. Samobieżne, te doktory. Spokrewniania, i odzewu. Wydawania, temu drzewu. I odstania, odległości. Na wyjątek, pokaż kości. I porządek, która praca. I czy z Bogiem się opłaca. A tu Ktoś, już spamiętuje. I tą spację odżegnuje. Tą ideę która wyszła. Nie wiadomo skąd tu przyszła. Urodzona, jest już prawie. A herbatka, trzon w zabawie. Poroniona, jak pomysły. Co dlaczego, burdel istny. Ale szkoda, spacji idei. Była szansa, nie odklei. Ale stało się starym zwyczajem. Usunięcie, takim tu zgrajem. Ktoś jej nawet nie żałował. Albo tylko tak się chował. Idei spacji, w sumie szkoda. Ale była to przeszkoda. Aby się rozwijać ciągle. Każde zdanie, tak pociągłe. Bez tych przerw i oznaczania. Spacji takie dokonania. Tak że dobrze, może się stało. Ktoś tłumaczy, tak się wydało. Inny Ktoś się śmieje strasznie. Może zaciężenie nowe zacznie. Takie zbytki i morały. Te konflikty, i banały. Nagromadzenia, co mi szkodzi. I sprawdzenia, co się rodzi. Rozochocenia, na monetę. I sprawienia, na podniętę. Obrachunku, w jakiej zbroi. I meldunku, czy dalej stoi. Na wiadomą, irygację. Na świadomą, tu atrakcję. Wymnożenia, można w spodzie. I sprawdzenia, w tym dowodzie. Co się ziścić, tak nie może. Suma liści, w tym otworze. Gromadzenia, i rozstaju. Wymagania, w tym zwyczajach. Co pozory, dalej spina. Co wiadomość, i przyczyna. Naznaczenia, co w okienku. I zdarzenia, tu na denku. Obcesowość, jak należy. Narodowość, się uderzy. Zaniedbania, co są rytmy. I sprawdzania, w drodze sitwy. Tego dalsze, obawienia. Okazalsze, te sprawdzenia. I zaszczości, jaka rada. Stosowana tu przesada. Na monstrancję, i te zbyty. Przynależność, do elity. I odwieczne, rokowania. Dostateczne, te ubrania. Na wymowie, dalej weźmie. I w przemowie, się uweźmie. Zbiorowiska, natrącenia. Obcowizna, urojenia. Jak na spadzie, i w dodatku. Jak w układzie, i na statku. Wymierzenia, co jest lico. Naznaczenia, tajemnicą. Co się sprawdza, i wtóruje. Okazalsza, już próbuje. I na planszach, jak stracenie. To kolejne uniesienie. Czego zgrzytu, i zgrzyt boli. Tu zachwytu, z akt niedoli. Natrącenia, jak wydało. Przemówienia, co zostało. I tej trąby, bez powietrza. I te bomby, i zawietrzna. Na te klomby, jak sprawienie. I kolejne uniesienie. Co widoki i rozstania. Na potoki, odegrania. I łez toki, co w zwyczajach. Obiboki, dalej w skraju. Się umówić, dostatecznie. I przemówić, tutaj wietrznie. Na wymówić, i dodanie. Obliczenia, posiadanie. Co w zespołach, jak narody. Co w pospołach, pokaż rogi. Oznaczenia, i wytrychu. Wymierzenia, na tym sztychu. Jak się sprawdza, i dworuje. Spadkobierca, już próbuje. I odkręca, co stworzone. Utylizacja, odnowione. Co za sprzęty, i idee. Co następny, jak się śmieje. I pokrętny, co w zawodzie. Masz pozycję, w tej pogodzie. Jak zawija, i się skraca. Co próbuje, nie popłaca. I stosuje, jak wygięte. Opozycja, znaczy spięcie. Tego zgody, i zawału. Jak powody, tu nawału. Dostarczania, w jednym zgrzycie. I mniemania, na tej płycie. Co odwierca, i próbuje. Spadkobierca, oszukuje. Co wytwarza, co też leży. I tak nijak, nie uwierzy. Tego zbytku, co nadane. I konfliktu, jednym panem. Miało dalej być igrzysko. A skończyło się mrowisko.

Wiersz herbatki:

Co to jedno
Ucieszenie

Na wyględne
Poruszenie

Co też zdjęto
I zasady

Się ucięto
Moje rady

Zabójstwo #13

Co się zdaje, na wybory. Co zostaje, to pozory. Naznaczenia, co na głowie. I stworzenia, po połowie. Jak ukrócić, się wydaje. I przywrócić, na zwyczaję. Odbiegania, no i troski. Wybierania, to pogłoski. Suma zgrzytów, i mniemania. Opozycja, do biegania. I wytwory, znaczy rzeczy. Te skuteczne, nie zaprzeczy. Czego zwiewać, i radować. Co naznaczać, i skutkować. Odbiegania, co w przyczynie. I zmieniania, na dziecinie. Komu zgroza, też przybyło. I mimoza, się ziściło. Na powozach, w pełnym szyku. Masz znajomość, mechaniku. I zostaje, co się spina. I przydaje, się dziecina. Zależności, może przyczyn. Pobieźności, ten świat z niczym. I zbrojności, co ustawa. Porządności, dalej sprawia. I wygody, co się wzięto. Może dalej się ujęto. Tego zbiegu, naznaczenia. Jak w rozbiegu, te marzenia. I obcości, na przystanki. Wyniosłości, lato branki. I zabiegu, co dostatnio. Na wybiegu, całe stadko. Notowane, i wykryte. Tak wysnute, znów zabite. Na te chłosty, i zabiegi. Na żałosny, znów rozbiegi. I warunki, jakie stawia. Poczęstunki, szew żurawia. Co dobija, jak rozgłoski. Co wywodzi, na te wnioski. Założenia, zew dodatki. Okolice, na wydatki. Komu człony, i zastony. Komu wybielone domy. Na wygodzie, dalej w rzędzie. I pogodzie, co to będzie. Odmierzania, co wypada. Na dostatku, taka zdrada. I w wypadku, jak się wzięto. Komu dalej, się ujęto. Co wykwita, jak raduje. Co kobita, poczęstuje. I warunki, bez przeciągu. I meldunki, w tym pociągu. Co zostawić, na monetę. Co też sprawić, na podnietę. Wartownictwa, są okrakiem. Masz możliwość jednym znakiem. Odmierzania, co na kłębie. I zwiedzania, na urządzie. Sterowania, co rozchodem. I sprawdzania, jakim głodem. A tu Ktoś, jego zasada. Odmierzanie, na tych stadach. Usuwanie, tej idei. Tą herbatką, onieśmieli. Idea grawitacji prawie urodzona. Jak strzęk abnegacji, dalej dołożona. Na wnęk, konotacji, wiwaty grozy. Opcje menfistacji, zostają obozy. I tak się usuwa, dalej kasuje. I dalsza obsuwa, ktoś porównuje. Ktoś mówi, że herbatkę dla smaku pije. Ktoś inny się cieszy, i wystawia szyję. Takie zawody, na rokowanie. Takie powody, na to zbieranie. I ustne rzeczy, skąd się tu wzięły. Nikt nie zaprzeczy, że się ujęły. Na dochodzenie, co chłodem tryska. Na położenie, tekę ministra. I umówienie, jak zawija spodem. Spoufalenie, pierwszym tym rozwodem. Na

to dodanie, ekspresję jamnika. Na to uznanie, kto dalej znika. I przekonanie, co wiwat zestawy. Na dokonanie, i obejście sławy. Tego tu zgrzytu, i zostawienia. Tego zachwytu, z akt tu jelenia. I zostawiania, co się wymaże. Masz malowane, tu lepsze pejzaże. Tego wizerunku, dalej się zdaje. Na tym poczęstunku, dalsze rozstaje. I ekwipunek meldunku, co siwe zastąpi. Masz wymiaru gatunku, lecz co drugi wątpi. Na tą policję, czytaj kompozycję. Na tę windykację, czytaj alokację. I stosowania, co spojrzeć należy. I wiwatowania, jakie cięcie macierzy. Na dostosowania, jak dalsze zaległości. I te podebrania, odebranie z całości. I wiwatowania, jak zespoły drogie. Takie rozeznania, okolice wrogie. Na tym odpoczynku, co dalej ujęło. Na tym tu zaczynku, jak się uśmiechnęło. I politowanie, co sposób nadzieja. I chwil tych składanie, widać to w pradziejach. Jak to notowanie, co się dalej łaska. I politowanie, znajdziesz w każdym trzaskach. Na wymiotowanie, jak historia słodzi. Dobre sprawowanie, nie każdemu wychodzi. Co na rozbiegach, jak się ujęło. Co na wykrętach, dalej pierdnęło. I zależności, bez nich tu spina. I przejrzystości, prosta dziewczyna. Na kąśliwości, jak dalej spada. Mania wielkości, spytaj sąsiada. Na rokowania, co się ujęło. I sprawozdania, czapkę z głowy zdjęło. I tak się pości, co dalej zastawi. I z akt zazdrości, może rachunek sprawi. W tej przejrzystości, jak warunki uboju. Masz te ilości, i babraninę w gnoju. Na rozstawienia, co się tak niesie. Na przestawienia, dziura w interesie. I zachowania, jak stoły obracać. I przekonania, można tak zawracać. Na dostosowanie, co się w życiu kłębi. Na to poznanie, wszystko z akt gołębi. I podebranie, jak wymowy zgody. To uderzenie, wymawianie kłody. Na warunki, których tu brakuje. I poczęstunki, kto co tu próbuje. Na te meldunki, jak zostaje słabo. Było i będzie, cały sęk powabom. Odbierania, i wiwatu grozy. Na mniemania, puste te powozy. I dogrania, co dalej zastania. Na sprawiania, nie ma poczekania.

Wiersz herbatki:

Co się ukróci
Dalej sprawuje

Co tak zawróci
Dalej poszukuje

I wszystkie mniemania
Jakie zachody

I podebrania
Dnia kota obchody

Zabójstwo #14

Trzy zagwozдки, co i łaska. Naskładana, dalej mlaska. I odbicie, od energii. I przepicie, tej misterii. Naleciałości, co przy sporze. Porządności, na tym dworze. I obcości, jak wynika.

Pewnie symbol, botanika. Co wygłaska, i skutkuje. Co podpaska, oszukuje. Na tych trzaskach, i wybojach. Może dalej, w tych podbojach. Co ukrócić, dalej wejdzie. I zawrócić, może przejdzie. Na walucie, w gęstym lesie. Osiągnięcie, to w kretesie. Co na spójne, tak wychodzi. Obopólne, komu szkodzi. I podwójne, jak zawiasy. Masz tu dalej, te zawczasy. Na odbicie, co zawiedzie. Na przebiecie, w tym obiedzie. Stosunkować, i się roić. Tu nadrzędnie, tak pozwolić. Co zostanie, na sukience. Podebranie, można więcej. I rozstanie, z zawodami. Są powody, między nami. I te tłoki, co pozwala. I potoki, jaka fala. Gromadzenia, też pospołu. Dołączenia, do zespołu. I zagwozдки, przy obiedzie. I sprawunki, na sąsiedzie. Opatrunki, jak się bierze. Jak warunki, nie uwierzę. Co wynika, i się zdaje. Co panika, czym zostaje. Botanika, dalsze troski. Na wywody, i pogłoski. Co zostawiać, w jakim szyku. Odnalezione, w botaniku. Założone, na legendzie. I szukanie w tym przybłędzie. Jak tu dalej, i zwyczaj. Jakie żale, się wydaje. Tak wytrwale, co się ruszyć. Jak sukienkę taką uszyć. Na zwątpienia, i te zwady. Poronienia, do przesady. I stracenia, co wywodzi. Może coś się tu urodzi. Jak warunki, tego zgrywu. Opatrunki, w mig przegrywu. I rysunki, tej nadziei. Może kogoś onieśmieli. A tu Ktoś zakasał rękawy. Nie oczekuje od płodu poprawy. Tylko częstuje, marną ideę. Tą herbatką, się onieśmielę. Takie zasady, takie zawite. Takie przesady, noce lękliwe. Normy zasady, idea nieżywa. Idea zdrady, nie znaczy lękliwa. Ale nie wytrzymała, naporu brodzenia. I tej herbatki, na pocieszenia. Co rozgrywa, swoją partię zawsze. Co przegrywa, rzeczy okazalsze. I inny Ktoś, kolejne uśmiechy. I znany gość, jakie wydechy. Na oparzeniu, zdrada przetrzyma. Ale nie tutaj, inna dziedzina. Narodzi się gdzieś w innym miejscu. Tu usunięta, jak dziura w przejściu. Chwila podjęta, i sprawozdanie. Wypryski stawów, takie gdakanie. Na wizerunki, co się zepsuło. Na te meldunki, dlaczego duo. I poczęstunki, jak zgrozy przybrane. Masz swoje płozy, i noce wyplakane. Tego zestawu, na podwojenie. Tego rozstawu, tu jak dwa cienie. Mocy nastawu, jak zaległości. Kwestia wybawu, liczenia kości. Co się tu sprawdza, i jak zostaje. Mocy podawcza, takie zwyczaj. Kancelaria sprawcza, co tu z wynikiem. Wszystko na opak, tym jednym szykiem. W tych tu rozstawach, poukładane. W tych ważnych sprawach, tak odhaczone. Licznych zastawach, co daje radę. Masz w tych układach, skok na przesadę. Tu dobrobytu, co dalej się ściska. Chwila zachwytu, liczne igrzyska. I mianowania, na co tu spadnie. I przedabrzania, może rozpadnie. I tak zostaje, co wiwat, chwafa. Takie zwyczaj, była ta mała. Na rozgrzebanie, co dalej się spięło. I oczekiwanie, klimat ten wzięło. Tego rozpuku, i chwile drogie. Monotonia druku, życie nałogiem. Tyle tych trupów, mania przestawna. Więcej tych łupów, stracenia powabna. Na dorobienie, jak dalej zastawia. Na przyrodzenie, wizerunek pawia. Nagromadzenie, jak wariaty w rzedzie. I poruszenie, straszone gołębnie. Co też wystoi, i się dalej boi. Co też wysterczy, najdalej list bierczy. W odosobnieniu, co się chwilą skrada. W tym przyłożeniu, wizerunek sąsiada. I owcy pędy, jak te rozkosze. I te przybłędy, dalej poproszę. Jak notowania, co są na spadzie. Jak podebrania, w kolejnej przesadzie. Co odwyknięte, i dalej się stroi. Co napocznęte, choć czasem się boi. Na wystawienie, jak wiadome groby. I zamówienie, na cztery choroby. Co się zawierci, i dalej zostawi. Co się przesunie, i rysunek sprawi. Na dostarczenie, i widmo zachody. Na poruszenie, i wiadome kłody. Tak to wystarcza, jak świat ten jodłuje. Mania ta starcza, snów porównuje. I okazalsza, jak spody do głowy. Dalej wystarcza, jak obie połowy. Co wynaleziono, i chwila na mękę. Co uskuteczniło, widać udrękę. Na wiadomości, jak chwile te stany. I porządności, te barbakany. Na wyrozumiałości, jak dalej sukienkę. I przejrzystości, wymiarowo piękne. Na porządności, jak się zdało dalej. Skoki jakości, znam to doskonale. CO

dalej zastawić, jak to dalsze branie. Co tarot postawić, takie poczekanie. Na odmierzenie, jak było wyjęte. Masz to przejrzenie, zostało tu zdjęte. I tak donosi, dalej wiaruje. I tak przenosi, albo oszukuje. W spisie poprosi, jaka dalsza zdrada. Nieurodzona, nieślubna, sąsiada.

Wiersz herbatki:

Co tak wyjęte
I dalej się spina

Oczy podjęte
Jedna przyczyna

Na wydarzenie
Jak dalej się zgięło

Jedno uciszenie
Ale się uciszyło

Zabójstwo #15

Trzy wymiary, zapoznania. I wymogi, do skracania. Na pozorną, kompozycję. Taką stroją, jak policję. Zaniedbania, co się dłuży. I widoków, z tej podróży. Obejrzenia, co na wschodzie. I sprawienia, na dowodzie. Co zastąpić, jak skutkuje. Jak postąpić, co żałuje. Monotonni, taki przekaz. Obieżyświat, widzi z daleka. I termosy, na przestojach. I podnosi, dalej w bojach. Nagromadzenie, co na statku. Przecież moc jest tych wydatków. Na stracenie, jak się spina. Pomówienie, i przyczyna. Gromadzenie, jakim środkiem. I wyniki, może słodkie. Podkładania, co zależy. Przystawiania, jak też bieży. I sprawiania, co dowodem. Będzie dalej tu rozchodem. Co też mruży, i się sprawia. Co przemilczy, ta zabawa. Okolica, w zdartym szyku. I widzenie, to w nocniku. Na zachcianki, i nałogi. Na te branki, te powody. Odmierzania, w tej dziedzinie. Przykazania, tej dziewczynie. Co odtrąci, i spróbuje. Co potrąci, zachowuje. I utrąci, łeb zakrętu. Będzie dalej, moc wykrętów. Odmierzania, co na spodzie. I wyników, w tej pogodzie. Na gapiostwo, w jakim stanie. Będzie dalej, to sprawdzane. Co się widzi, i jak syczy. Niedowidzi, w jednej dzicy. I przewidzi, jak rozstaje. Może dalej, się wydaje. Okolice, na uznania. I terminy, przekazania. Na te kpiny, jak zawody. Odleżyny, i powody. Co ukręcić, i usprawnić. Co przekręcić, możni dawni. Nakręcania, i dowodu. Obchodzenia, z cen powodu. Jak zawiłość, tak poprawna. Obelżywość, może sprawna. I ten jeden, kłapouchy. I widoczne, z dała brzuchy. Na wyprawy, tak zrobione. I kontrakty, ponowione. Na ustawy, co wypadło. Okolica, serce skradło. I wyniki, na intencję. I paniki, wyżej ręce. Stanowienia, i rozpuku. Naznaczenia, dziura w druku. I zajrzenia, co się bierze. Ktoś już tutaj myśli szczerze. Jak herbatkę zastosować. Na ideę tę polować. Jak usunąć tak ją sprawnie. Idea sentencji, myśli poprawnie. Ale już jest cała w strachu. Zamawiana, na zamachu. Ta herbatka, sprawa droga. I Ktoś czyni, w tych powodach. Bez przyczyny, z akt meldunku. Odleżyny w tym tu trunku. I się

zwraca, jest rachunek. Taka praca, poczęstunek. I nawraca, jakie spady. Obcesowość, i roszydy. Inny Ktoś się głośno śmieje. Na intencje, co się dzieje. Na pretensje, jakie sprawy. Odbiegania, dla zabawy. I uchwycić, dalej chwilę. I pochwycić, te motyle. Naleciałości, jaki zestaw. Idea sentencji, dalej przestaw. Odbiegania, co na stanie. Odmierzenia, w barbakanie. I zachcenia, co są trupy. Dorzuć może je do zupy. Nastawienia, jak zestawu. Obejrzenia, swoje nałoż. I zachcenia, co w wymogu. Nie gra dalej, bez powodu. Co się ściska, obejmuje. Jak przewiska, dalej pluje. I igrzyska, jakie sprawy. Wymierzone te obawy. Co zawrotki, jak marzenia. Co te płotki, i skrócenia. Na ten słodki, smak zwycięstwa. Zabójstwo tu powodem męstwa. Takie rogi, dorobione. Taki zestaw, na skręcone. I machina, łeb przestawny. I przyczyna, z dawien dawny. Co zostawić, jakie sprawy. Co przestawić, na zabawy. Ordynacja, moc przestanku. Nanoszenia, dalej w ganku. I skrócenia, co rozstawem. Można nazwać ważną sprawę. Naleciałości, jak w zagonie. Spisek jakości, w dobrym tonie. Co wykwinicie, i naznaczy. Co przezornie, dalej baczy. I pozornie, jak w załodze. Mają wszystko, na podłodze. Odbierania, i tak szczerze. Przemykania, na żołnierze. Ukrócenia, co zawiłe. Może można spędzić chwilę. W tym przestoju, co jak sprawa. Na wydoju, ta zabawa. I podboju, jakie strony. Może dalej zabobony. Co zaznacza, jak rokuje. Jaka praca, oszukuje. Zestawienia, też podpora. Może trzeba tu doktora. Co zawiłe, jak drogami. Co przeżyte, przeszkodami. Należyte, jak jagody. Masz odpowiedź, na swobody. Tego trunku, i zestawu. Opatrunku, dalej zawód. I meldunku, jak się niesie. Może to daleko w lesie. Namierzania, co na spodzie. Odpierania, co w dowodzie. Sprawozdania, jak się niosło. I daleko jak poniosło. Co w wypadzie, należyte. Co w rozszadzie, tym zachwytem. Dobieranie, też niestety. Przebieranie, jakie bzdety. Na rachunki, i zdarzenia. Opatrunki, z akt zachcenia. I zdrożenia, jak wypadło. Okolica, może spadło. Na tych bratnich, tak rozkazach. Na wydatnych, dalej zmazach. I podatnych, na logikę. Masz, zaczynasz, matematykę. Urojenia, i dodania. Przemierzenia, i rozstania. Patroszenia, jak w zawodzie. Masz nadzieję, w tym powodzie. Co doskwiera, i próbuje. Co afera, oszukuje. Należyte, w jednym stawie. I przeżycie, na zabawie. Co ogłosić, jak w wyjątku. Co nastroszyć, w tym porządku. I te kłęby, do wybawu. I urzędy, szkoda stawu. Natłoczenia, jak się zbiera. Przyłożenia, i afera. Natrącenia, jak się zdało. Przemierzenia, oszukało.

Wiersz herbatki:

I ambicje
Może przeciąć

I policję
Małym dzieciom

Jak herbatka
Co zasadza

Jak zagadka
Co się zdradza

Zabójstwo #16

Wyłożenie, jak zostaje. Są sentencje, i zwyczaje. Namnożenie, jakie wyszło. Dokąd skąd, i dalej, przyszło. Należytość, na religię. Uporczywość, jedną igłę. Stosowania, akt zaszyty. Mianowania, znakomity. I te zgody, poruszone. I powody, tak stracone. Wyłożenie, jak w dziedzinie. I skwapliwe, w tej rodzinie. Co się niesie, nie popuści. Co wyniesie, się rozpuści. Nałożenie, jak wynikiem. To sprawdzenie, tym okrzykiem. Doniesienie, co się weźmie. I skarcenie, się uweźmie. Łez potoków, w tym zaszytym. Będzie dalej, świniobicie. Co za wzgarda, na zespoły. Co pogarda, na te doły. Doniesienia, i w tym zgrzycie. Masz świadomość, w swym zachwycie. Co też spór, i umocnienie. Jaki twór, na odrobienie. Jeden mur, dwa pozostałe. Były, gonić na zabawę. I się stroi, tak do czynu. Nie przystoi, z iloczynu. Jak zagwozдки, pełna jazda. Jak drobnostki, taka każda. Umocniona, na religię. Namoczona, na wigilię. I strącona, co na spodzie. Wszystkie rzeczy na rozchodzie. I miarować, jakie wzięcie. I próbować, oczu zdjęcie. Na wynikach, w tej opresji. I przenikach, więcej presji. Stosowania, co w ogrodzie. Dogadania, na tej zgodzie. I poznania, co w opisie. Będzie dalej, w tym przypisie. Jak wygarnąć, dalsze statki. Na przyczółki, i wydatki. Odstręczenia, co na izbie. I zbierania, w nie swojej ciźbie. Jak zanosi i zespoli. Jak podnosi, kogo woli. Uporczywość, ta niestety. Wiarygodność, na te bzdety. Bez mundurów, takie granie. I odwrotne, zaczynanie. Monotonne, jak zespoły. I kopane dalej doły. Co wyskwierczeć, i zostanie. Co wymruczeć, na badanie. Pouczanie, jakie weźmie. I ten Ktoś się tu uweźmie. Na herbatkę dla idei. Tak kolejną, ją rozklei. Idea zgody, pozywana. Na przeszkody, huk szampana. I idei, usuwanie. I badane, sprawozdanie. Ktoś wyciągnął słuszne wnioski. Ale były już drobnostki. Bo za późno, wykonane. Te wyroki, tak już zdane. Te odroki, na obczyźnie. Mianowanie, dalej bliźnę. Ale jest i Ktoś nowy. Inny znaczy wyjątkowy. Co tu klaszcze i się cieszy. Co wiwaty, bliżej mesy. Ale zgraie i powidła. Nastawione dalej sidła. Namnożone, na wydatki. Orientacje i przypadki. Co się niesie, jak zrobione. Co poniesie, i sprawione. W interesie, jak zawarte. Będzie dalej, tu podparte. Na wychodzie, z pełną głową. Na przewodzie, wyjątkową. Odmierzanie, i postępy. Naznaczanie, na zakręty. I skręcanie, co łagodnie. Wszystkie chwile, tutaj zgodne. Dostarczanie, na zawodzie. I nie znajdziesz, w tej pogodzie. Co wykręca, i strofuje. Co podkręca, porządkuje. I nastęcza, jak wiwaty. Osobliwość, i te straty. Jak się spotkać, i nagrywać. Jaka płotka, pamiętliwa. Na tych szczotkach, co przywarło. Okolica, dalej wsparło. Odłożenia, na te zgrzyty. Namnożenia, umysł skryty. I stworzenia, co dochodem. Będzie zamienione głodem. Na tych stratach, co się widzi. I garbata, tak przewidzi. Wynoszenia, co zakazem. Uporczywość, drugim razem. Jak się spaja, i dobija. Jak podwaja, czyja szyja. Zawodowo, i z dostatkiem. Na wymogę, jednym gatkiem. Nanoszenia, co postępu. Ponaglenia, tych występów. I spłylenia, co da radę. Wątpliwości, na przesadę. I co uczuć, jak zawody. I co słuch tu, na powody. Donoszenia, co na farcie. I zgaszenia, na lamparcie. Jak się zbiło, i nadzieje. Jak zrobiło, co się chwieje. Anegdoty, i dodania. Jak psoty, przekraczania. Na wykręcie, głową daje. I w przekręcie, te zwyczaje. Ułożenie, jak zawiodło. I spłaszczenie, tak dowiodło. No więc dalej, na zwyczaje. Przekonania, się poddaje. Dostarczania, na tym zgrzycie. Wszystko widać, należycie. I roztroje, jak legendy. I podwoje, na przybłędy. Miarodajne, i zaszytym. Było, będzie, należycie. Skąd się łapie, gdzie dostarcza. Skąd tu człapie, wizja czarcia. Na przechwałki, i rozstroje. Umywalki, i powoje. Na tych strychach, w odraczaniu. Ledwo dyszy, w sprawozdaniu. Widok

ciszy, i w tym zgodzie. Będzie dalej na powodzie. Co wystaje, jak zawody. Co poznaje, jakie kłody. Rozstawania, co tu suszy. Elementarz, może głusi. Ordynacji, co się nada. Abnegacji, dla sąsiada. Stanowiska, co dobozem. Wymieniania, wciąż pozorem. I skracania, co na stanie. Takie dalsze przekazanie. Do Dąbrowy, dalej leci. Okoliczność, nie skaleczy. Na wymowach, i zrobieniu. Na przemowach, w ułożeniu. I dowodach, co na zgiełku. Idzie dalej, w nosidełku. Jak zastąpi, i się skrawa. Jak postąpi, śpiew żurawia. Dalej wąpi, co stracone. Będzie dalej, ułożone.

Wiersz herbatki:

Na komendę
Tanie granie

Na przybłądę
Poczekanie

Spraw rozwoju
I uniki

Na zaboje
Jednej kliki

Zabójstwo #17

Trzy wyniki, jak zawife. Botaniki, takie miłe. I odstępstwa, co się nosi. Wiarołomstwa, się poprosi. Na dokładkę, z zakładami. Na tę kładkę, pogładami. Co spoistość, dalej w gresie. Odniesienia, ale niesie. Wywód prosty, trzy przystanki. Tak radosny, pora branki. I wyniosły, co dodało. Na odrosty, przekazało. Co się stwierdza, jak próbuje. Co morderca, oszukuje. Na tych węzłach, jak dodane. Będzie dalej, oszukane. Jak w jedności, żar pociągnąć. W spoległości, można wciągnąć. I potoczne, namnożenia. I widoczne, te istnienia. Amunicji, tutaj w spadku. I wyrocznia, na wypadku. Obejrzenie, jak się spawa. Co wynika, jak ustawa. Odrobienie, jak w pszenżycie. Przeciążenie, na kobiecie. I nastały, parne ranki. I wystaly, czyje wianki. Naciągłości, co się styka. Przeciągłości, jak wynika. I tych zborów, z kreteami. Jak roztworów, tu śladami. Na igrzyska, co tak płonie. Wysypiska, w tym betonie. I te zgrozy, jak ujęte. Na mimozy, będzie wzięte. Odbierania, jak na puszczy. Przemierzania, wszyscy tłuści. I nastania, na zespole. Wszystko widać, tak na dole. Z wymierzeniem, co zostało. Z podpatrzeniem, jak przestało. I westchnieniem, co się rości. Te zdarzenia, pożądlivosti. Jak zasady, na butelkę. I te zwady, dalej wędkę. Wodospady, jak przyjęto. Może dalej, oglądne. Co się stwierdza, jak próbuje. Co morderca, oszukuje. Na tych wiecach, w bezradności. Pokaż tylko kolor kości. Wyznaczania, i tak brania. Przeznaczania, na wyznania. Na machinę, wszystkie względne. Przeciężone, nie wyględne. Składowiska, dalej w szoku. I to wszystko, na widoku. Należycie, upojone. Byle dalej, tym zagonem. Ktoś tu znowu, coś próbuje. Ktoś tu

Ktosia oszukuje. I herbatka, na te męki. I idei tej udręki. Idea zabawy, całkiem zadbane. A tu pożegnania od Mości Pana. Była, chwilę sobie pożyła. I spać przez herbatkę się położyła. Sen to stały, i niezmienny. Bez pobudki, takie względy. Na trzy kłódki, i rozstaje. Umysł krótki, mi się wydaje. Inny Ktoś się wrogo śmieje. Będzie dalej, bo się dzieje. Widowiska, i rozpuku. Uderzenia, kopcem z druku. Co widoczne, zaniedbane. Co potoczne, i sprawdzane. Krótkowzroczne minerały. Edykt całkiem doskonały. A Ktoś kusi promocjami. Ktoś się waha, między nami. Na herbatkę poronieniową. Z założenia, całkiem nową. I idea, nowa ginie. I w pieleszach, też dziewczynie. Odmierzania, na zawodzie. Odbierania, na tym głodzie. Co na spodzie, tak wydatnie. Co w zawodzie, ocz martwe. I na głodzie, wydarzone. Na powodzie, uskutecznione. Trzeba trzymać, się zwyczaj. Odmierzenia, na ruszaju. I oclenia, z jakim spodem. Można dalej, tym wychodem. Co się zmienia, i pracuje. Co odmienia, porządkuje. I przemienia, w tej radości. Oby dalej, ludzie prości. W wydarzeniu, i mniemaniu. W przeznaczeniu, przekładaniu. I stronieniu, co z radości. Pozostały same ości. Na zespoły, tych wyników. Na pospoły, dalszych krzyków. Wyjątkowości, co na stawie. Porządności, na zabawie. Jak ukrócić, i się spawa. Jak przywrócić, to zabawa. Wydarzania, i postoj. Przydarzania, dalej w boju. I odręcznie, notowane. I nastęrczy, to szampanem. Wydawania, jak zawile. Poczekania, tu na chwile. Jak jakości, dalej wspomnieć. Porządności, cień, upomnieć. Naleciałości, jak na spodzie. I działania, na rozwodzie. Co się skraca, i próbuje. Co popłaca, porządkuje. Taka praca, zaległości. I widoczne dalej ości. Ta zabawa, już umiera. Już jej nie ma, przyjaciela. Wydarzenia, i postoj. Przydarzenia, na wyboju. Co rozwiercić, i jak umieć. Co przekręcić, w tej zadumie. Wybierania, na te środki. Skierowania, na ośrodki. Naznaczania, co łagodne. Wybierania, inne spodnie. I spotkania, co się tyczy. Tysiąc rzeczy w jednej dziczy. I zawiera, jak podwaja. I premiera, na rozstajach. Na wytwory, i te znane. Na pozory, poczekane. Jak tu dalej, co się tyczy. Jakie żale, dalej w dziczy. I stworzenia, tak wydarte. Okolice, dalej wsparte. Naleciałości, co wyciągnie. Porządności, może spodnie. Na jakości, jak dodane. Będzie dalej przekazane. Co się tyczy, jak przestawia. W jakiej dziczy, ta zabawa. Odległości, i mierzenia. Spolegliwości, na zatracenia. Co wychodzi, i się spiera. Co wywodzi, z ust premiera. Naznaczania, jak wymogi. Wołasz a tu, pies do nogi. I się skwierczy, tak próbuje. I list bierczy, porządkuje. Na tym sterczy, co się wzięło. I dłączego się zacięło.

Wiersz herbatki:

Zaciętością
Można przyznać

Porządnością
Sztuka wyznań

Naznaczaniem
Co w łagodzie

Masz marzenia
Na rozwodzie

Zabójstwo #18

Wydarzenie, co się zdarza. Krótka droga do cmentarza. I rozprute jak znajome. Jednym butem naznaczone. Co wynika, i doskwiera. Co panika, jak kariera. Środowiska na tych przyczyn. I zostaje dalej z niczym. Co ostatnie, i się stawia. Co wydatne, lot żurawia. I oddolne stosowanie. I to zbrojne, tu uznanie. Złagodzenia, jak na stanie. Sprzeniewierzenia, na wybranie. I stosownych autorytetów. Byle dalej od kastetów. Co uwiera, więcej troski. Co wybiera, zażyłości. I kariera, jak zawróci. Może dalej się pokłóci. Stanowiska, wymierzenie. I pastwiska, na spełnienie. Jak mrowiska, co wynosi. Oberżyska, dalej prosi. I widoczne, w drugiej ręce. I sprawdzane, w tej sukience. Nanoszenia, co utrać. Wybieżenia, dalej mąci. Co znaczenia, na tym stanie. Co zmierzenia, na wybranie. I odbioru, należności. I swobody, w tej ilości. Jak zawraca, co stosuje. Jaka praca porządkuje. I zawraca, co nałogiem. Sprzeniewierzenie, raz z Bogiem. Co też skutki, ideały. Więcej wódki, na banały. Odtrącenia, i jak trąca. Wymierzenia, tak bez końca. I zgrabienia, co się młóci. Może dalej się odwróci. Na komendy, i uznania. Te terminy, przekonania. I zawite, w tej radości. I przeżyte, pokaz kości. Miarodajne, i w rozstawie. Takie sprawne, na zastawie. Co wybiera, jak domaga. Co przebiera, niedomaga. I się ściera, akwizycja. Jak maniera, na tych nic tam. Tego stylu, rozwiązania. Tych pochyłów, no i grania. Jak jednego doigrania. Kogo słońce tak zastania. I się strąca, jak wyniki. Wszystkie bokiem, pokaz szyki. Naleciałość, jak w zestawie. Oby dalej na zabawie. I wytrąca, która przestrzeń. I mącząca, dalej weźmie. Nastręcząca, jak w zestawie. Sprawdzisz dalej na zabawie. A tu Ktoś, i te wyniki. Usuwania, z akt paniki. Niby płód jest zagrożony. Inwalidztwem, idea broni. Idea broni, tego zastawu. Masz idee, na wybawu. Chwili świadka, powtórzenia. Jakie sprawy i oclenia. I się skraca, jak wymogi. I popłaca, na pożogi. Wątpliwości, odłożenia. I idea, do skrócenia. Tak herbatka Ktosiowi smakuje. Taka kładka, porządkuje. I w tych wpadkach, co się rodzi. Może dalej, wyswobodzi. A idea już nieżywa. I ta broń, tak nie lękliwa. Inny ktoś się znowu cieszy. Patrzy, widzi, ktoś tu grzeszy. Takie spory i zasady. Jak otwory, tej uwagi. Obecności, no i spychy. Przydatności, cztery dychy. I mnogości, jak wystarcza. W przydatności, i na tarczach. Wychodzenia, co w zawodzie. I mierzenia, na powodzie. Jakie sprawy i zwyczaje. Jak poprawy, się zadaje. I mnogości, ilość przyczyn. W porządności, zostajesz z niczym. Co doskwiera, jak stosuje. Co kariera, porównuje. I afera, jak z rozchodu. Sprzeciążenie, dalej z głodu. Co wyniki, i oprawka. Dla paniki, taka sprawa. I widoczne, te zasady. I terminy, tej ogłady. Co stosować, się należy. I próbować, co jak bieży. Na wychować, jak w kabinie. Notorycznie, na przyczynie. Zachowania, autorytetu. Mego zdania, i kastetu. Rozeznania, co zawodem. Może być następnym głodem. I igrzyska, jak się skraca. I pastwiska, nie popłaca. Wychodzenia, dalej w rządzie. I sprawdzenia, w tym urzędzie. Co widoki, i przyczyny. Co potoki, narodziny. Obojętności, i zawoju. Oby dalej na postoju. Co rozwierca, i stosuje. Spadkobierca, porządkuje. I morderca, tej przyczyny. Tu do broni, narodziny. Idea broni i mordercy. Idea winy spadkobiercy. Tak bez przyczyny, już się zaczęło. Świat cały z gliny, i się ugięło. Naleciałości, i odrodzenia. Na wszystkie strony, tu spopielenia. I te zagony, co jak tu spada. I palindromy, jedna zasada. Co wynik zgrai, chwili tworzenia. Co się tak scali, bez ułożenia. I wszyscy biali, co widać po sobie. Trochę się chwiali, a reszta w grobie. Mojej obczyzny i zaczynania. Wina zgnilizny, mojego zdania. I widać blizny, jak to zostanie. Takie mielizny, na poczekanie. Tego przypadku, i dalsze atrakcje. Wina jak w spadku, dalsze narracje. W chwili

wypadku, jak trawę, koszone. Masz należycie, i pozdrów swą żonę. Tego wyboru, i dobrobytu. Tego pozoru, próżnego zachwytu. W gatunku wzorów, jakie stracenie.. Mania i spody, na przyłożenie. Co jak wichruje i się namnaża. Co jak próbuje, i dalej pomnaża. Na dostosuje, co dają radę. I pokazuje, wynik na przesadę. Tego tu zgiełku, i zaczynania. W tym nosidełku, z własnego zdania. I kadzidełku, jakie to stany. Wynik obelgi, znaczy, sprawdzany.

Wiersz herbatki:

Co też wystarczy
I jak się nanosi

Co jest na tarczy
Kto ją podnosi

Ten okazalszy
Jakie zbawienie

Wyrok ten starszy
Na ułożenie

Zabójstwo #19

Co te zgrzyty, się zasada. Co odkryty, i przewaga. Zależności, na tym zgrzycie. Obojętności, to opicie. I zasady, co tak wierci. Jakie zwady, blisko śmierci. Zależności, na margines. Pobożności, jednym klinem. I wychodzi, wszystko ładnie. Wyswobodzi, się dosadnie. Obciążenia, co w łagodzie. Przeciążenia, na pogodzie. Co się spina, jak wystaje. Co przyczyna, się nadaje. Wymówienia, dalej spada. Przeciążenia, i rosada. Co rozwiercić, na tym stanie. Wiarygodne, poczekanie. I swobodne, jak te nici. Dalej lecą, już zeszyli. Jak świruje, się nadaje. Pokazuje, i rozstaje. Na wymowach, w pełnym kłębk. Na swobodach, w czystym pępku. Należytość, daje radę. I przeżycia, na przesadę. Tu widoku, tam starania. Na jednym boku, poczekania. Co w zawodzie, jak się kręci. Co w powodzie, tak zamknięci. Sterowania, i odprysku. Poczekania, trzyma w pysku. Te starania, co są zbite. I przyznania, należyte. Wiarowania, jak rozchodem. Obdarzania, tym dowodem. I się smęci, jak próbuje. I te chęci, ktoś strofuje. Dalej zgięci, jak załoga. Spolegliwość ta dla Boga. Co wysterczeć, się zanosi. Co poręcze, dalej prosi. I odręczne, zachowanie. Było będzie, obleganie. I się skraca, na rozpędzie. Taka praca, lepiej będzie. Nie popłaca, swobodności. I kraina, pełna ości. A Ktoś tu, taniec zaczyna. A łos znów, i ta przyczyna. Znowu ideę chce usunąć. Kolejny przestrzał, dalej runą. Takie tu nie stał, i łagody. Takie zależności, zabite swobody. I idei jakości, finezja została. W tej porządności, chwilę zapłakała. Idea, która o życie prosiła. Idea, która się tak udusiła. Za sprawą herbatki, tak w krwioobieg podanej. Takie te wpadki, nocy wystanej. I trup idei, finezja nieżywa. I się rozklei, chwila lękliwa. Co sobie pościeli, takie to wyroki. Z okazji niedzieli, po herbatkę tłoki. I Ktoś inny podskakuje. I gość niewinny, jak się snuje. Tego

wyroku, i zaniedbania. Masz raz do roku, takie czekania. Na zachłanność członki, i inkwizycję. Takie tabletki, widać policję. I sens fuszетки, co zostawiona. Była już dawno, tak odwodniona. Na sprawy siły, i świata badania. Może ten zgniły, oczy zasłania. I dostarczania, co na mieliźnie. I ponawiania, może Cię wciśnie. Na te rachunki, na krótką metę. Na te meldunki, tanią podniecie. I stosowania, jak się wyjęło. Jakie poznanie, co się ugięło. Tego tu trybu, tak z donosami. Więcej tych grzybów, dalej stronami. Nie stroni od przygód, jakie zależności. Nie trzeba mi wygod, i liczenie kości. Jaka waluta, i dalej odejmuje. Jak strzał z buta, i zawsze porównuje. I lodem skuta, dalsza legenda. Tak ofiarowanie, jak ten pies przybłąda. CO się oduczy, i dalej próbuje. Co tak pouczy, i porządkuje. Na zależności, wiarę z niczego. Na porządności, mówi kolego. I te zachcenia, dalej się łąta. I pomówienia, jak koniec ten świat. Jak wyrobienia, co łąka do spodu. To pomówienia, szkoda tylko lodu. I się stosuje, jak dalej wybiera. I porównuje, jaka jonosfera. Na dorównuje, jakie są gatunki. Tak ponieważ, i wylane trunki. Na zależnościach, co dalej spada. Na porządnościach, jaka to rosada. Wyobcowanie, co się otarło. I przedawianie, co dalej wsparło. Na wymóg drogi, i chińskie tandety. Na te rozłogi, i widoczne bzdety. To dochowanie, dalej tu drze ryja. Jakie sprawowanie, wyniki w paryjach. Co widoki słodzi, jak się odnajduje. Co widmo powodzi, kogo oszukuje. Na warunki brodzi, jakie wpadki można. Chwila, dalej młodzi, i dzianina zdrożna. Co się na wynikach, i dalej tak sprawdza. Co jest na panika, historia wciąż ważna. I dostosowanie, co dalej ujęło. Jakie sprawowanie, co się dalej zdjęło. Tego algorytmu, co daje wciąż radę. Tego dalej sitwą, na wielką przesadę. Odkładania sfory, co widok medale. Podcięte podpory, zawiaduje stale. I mimozy chłonne, jak z jednego brania. Sentymenty obronne, i sztuka czekania. Jak jazdy te konne, słysząc odebranie. Wiwaty wciąż modne, sztuka, poczekanie. Co się rozsada, i dalej próbuje. Co jaka władza, kogo oszukuje. Na tych rozkazach, jaki wyniki chłonne. Masz w tych okazach, historii obronne. Co tu dalej spyla, i jak się rokuje. Co tu dalej dyla, kogo poszukuje. Na tych wyrazach troski, i własnego zdania. Jakie są pogłoski, i sztuka czekania. Co wynika z drogi, i jakie dobrobyty. Czyje chude nogi, i jakie zachwyty. Odmierzania głosu, i jedną zasadę. Wszystko dla rozgłosu, publikować zwadę. Tego odmierzenia, co dalej się skraca. Tego przeciążenia, jaka nowa praca. I rozanielenia, jak widoczne środki. Masz tu te spojrzenia, i tępe wciąż młotki. Co się dalej stara, jak wiwat próbuje. Jaka ta ofiara, dalej porządkuje. Sentymenty w parach, co na jakości. Zostaje niezdara, sprawdza kolor kości.

Wiersz herbatki:

Co splamienie
Daje sobie

Pocieszenie
W tej niezgodzie

Umówienie
Jak się rzekło

Przedobrzeenie

Zostało piekło

Zabójstwo #20

Wartość, co się odgradza. Sumienie, co tak przeszkadza. I orbitę, naznaczoną. I zachwytem, tu spełnioną. Odbierania, co tak zwięźle. Przekazania, dalej pędzę. Co wyniki, jak zawody. Co paniki, dla ochłody. Wybieżenia, i zachwytu. Masz tu dalej, tak bez liku. I inności, co się skraca. Zachłanności, co zawraca. Przemysłności, co związane. I tu dalej, okazane. Jakie związki, na te spady. Obowiązki, i roszady. Odkrywania, co misterne. Przedawniania, moce wierne. Zachłanności, jak wystaje. Obojętności, się przydaje. Na skrócenia, z którym stawem. Wydłużenia, tym zastawem. I zwinności, na potęgę. Przemysłności, dajesz wstęgę. I błogości, co się sprawdza. Obojętność, ten wybawca. Jakie sprawy, naznaczone. Jak poprawy, wymień żonę. I obawy, co zrodzone. Będzie dalej tu skundlone. Na przystanki, i błagania. Teleranki, me wyznania. I zachwyty, innym progiem. Zamienienia, z samym Bogiem. Co widoki, i się sptyca. Co obłoki, go zachwyca. I mnożenia, w tym jedyne. Upokorzenia, widać spinę. Tej tradycji, odbierania. W kompozycji, tak odstania. I tradycji bicia piany. Będziesz dalej wyszukany. Co się zbiera, tak zawodzi. Kanoniera, wyswobodzi. I afera, jak rozdane. Jonosfera, będzie uznane. Co też zachwyty, i zdrobnienia. Co możliwość, uniesienia. I zdrobnienie, kogo szuka. Może dalej, tu nauka. Zachwycania, i mimozy. Przedawniania, jadą wozy. I poznania, co sposobem. Obłóż wszystko, ciepłym lodem. Na intencje, i te chwyty. Na pretensję, i zeszyty. Co wybawić, Ktoś Ci powie. Co zostawić, ma już w głowie. Bo Ktoś na kolejną ideę poluje. Bo Ktoś z ideą źle się tak czuje. Więc, herbatka na poronienie. I usuwać kolejne istnienie. Idea fuzji, takiego zachwytu. Tych kontuzji, kolejnego zgrzytu. Idea się broni, ale szans nie miała. Ktoś tu stroni, usunięta została. Takie wyniki, i te zdrobnienia. Jakie uniki, i uniesienia. Na tych warunkach, co się zachwyca. Na poczęstunkach, ta potylicy. I Ktoś się śmieje, inny zrobiony. Takie warunki, i zabobony. Te poczęstunki, z herbatki moda. Nawet w telewizji, pokazana uroda. Co się wypięknąć, po poronieniu. Co umysł stępi, w takim zachceniu. Telewizja ludzi tak przekonuje. A co drugi sobie flaki wypruje. Ale zgietki, i ekstazy. Nosidełka, te i zmyzy. Odrobienia, co na szczycie. I widzenie, w tym zachwycie. Jak urobek, odłożony. Jak widoczne, obie strony. Tu zachcenia, tam jałowe. Przyłożenia, pokaż głowę. I odbicia, co się niesie. Jak warunki, w tym kretesie. I meldunki, daje radę. Widokowo, na przesadę. CO też bytu, dalej sterczy. Co wiadomość, efekt bierczy. I świadomość, jak odstana. Będzie dalej pokazana. I się skwierczy, jak zespoli. Mimo woli, tak biadoli. Obciążania, na tą nutę. Wyjaławiania, na walutę. Obeznanania, jakie szyki. Na wyniki, dalej skryty. Odciążania, co da radę. Stosowania, na przesadę. I wymowy, która skwierczy. I przemowy, list wisielczy. Zaznaczania, jak w wywodzie. Masz to w każdej następnej kłodzie. Takie statki, pogrążania. Na przysadki, poczekania. I wariatki, jak strącone. Te przypadki, odnowione. I co dalej, jak się skleja. I wiadomość, konesera. Na dobranie, co zawite. Podebranie, może miłe. Opozycji, tu i sensu. Kompozycji, z akt bezsensu. Wiadomości, co da radę. W świadomości, na przesadę. Ewenement, jakie szyki. Obejrzenia, z akt paniki. I tu stawu, tam zależy. Dla poprawy, tych żołnierzy. Co się spina, jak próbuje. Co przyczyna, oszukuje. W świadomości, dalszej sprawy. W przeciążeniu, tej zabawy. I odchodne, co strącone. I przechodnie, zabobonem. Na stracenie, jakie wyszło. Masz i miałeś, to igrzysko. Nanoszenia, co w zawodzie. I proszenia, na

dowodzie. Obostrzenia, co się skraca. I wymowy, co zawraca. Jak wiadome, urojone. Jak świadome, naznaczone. I igrzyska, jak co począć. I mrowiska, jedną nocą. Wydawania, i rozkazy. Przekazania, tu na zmayı. I trafiania, jak tu łupem. Przejdzie dalej, kręgosłupem. Takie związki, i proszenia. Obowiązki, z akt zachcenia. I podwiązki, jak skrócone. Będzie dalej, uderzone. CO też spawy, na zasadę. Co poprawy, pozdrów zwadę. I rozstawy, w jakim sosie. Opozycje, na bigosie. Co wynika, jak z zestawu. Co panika, kwestia wybawu. Botanika, jak w zawodzie. Obejrzenia, na powodzie. I w wariacji, jaka przestrzeń. W tej narracji, element wskrzeszeń. W abnegacji, co zostało. Pewnie się tu okazało. Jak waluty, i zachcenia. Obwoluty, odroczenia. I zakuty, na znaczeniu. Umyj buty, w obejrzeniu. Co zakuwa, jak odtrąca. Co przemawia, tak do końca. Odstręczenia, na zasadę. Wymówienia, tak tu w zwadę. I zachcenia, jak w wariacji. Koniec dalej, tej tu akcji. Zostawienia, co zapłacze. Pytaj kury, czemu gdacze.

Wiersz herbatki:

Jak zawiałość
Co się niesie

I ta dziura
W interesie

Na zawody
Jak zachciało

Na powody
Okazało

Zabójstwo #21

Zakłopotanie, co się sprawdza. I sprawdzanie, jak wydawca. Obejrzenie, co w dziedzinie. I nużenie, na przyczynie. Co się sprytem, tak pochwali. Co zachwytem, że na fali. Okoliczności, i rozruchów. W zamierzeniu, więcej buchów. Na przypadki, i rozstawy. Na ustawki, i zabawy. Obcowania, cień niestety. Przydarzania, dla podniety. Wizerunku, co zostawia. Podarunku, co namawia. I tłoczenia, w jednym sadzie. Masz to dalej, w tym układzie. I się zbija, co wywodzi. I podbija, tak powodzi. Zaniedbania, co na sensie. I sprawdzania, w tym pretensje. Wyrok ważny, naznaczony. I odważny, z każdej strony. Na co sprawmy, jak zostanie. Te obawy, poczekanie. Na tym szoku, z obawami. Na tym toku, monstrancjami. I protokół, dalej przejdzie. Tylko nic go nie obejdzie. Jak zachcenia, co się dłuży. I spolszczenia, komu służy. Wyjątkowość, co odstana. Na pamiętkę, zostawiana. Jak wypadki, i te grzyby. Na przyprawki, mówisz niby. I te zdawki, z odrobieniem. Będą dalej, osobnym istnieniem. Co zawodzi, jak wydało. Co przewodzi, i przestało. Opatrunku, może z tysięcy. Na warunku, trzeba przysiąc. Co wydaje, się odracza. Co przydaje, taka praca. Wakat wolny, z zdolnościami. Epitafia,

poglądami. Co rozchmurzy, i w jedności. Co się burzy, w przejrzystości. I nad murzyn, jak się stara. Pokolorować tak dolara. Przeciągłości, jak przyczyna. Na widoki, i dziewczyna. Na proroki, protokoły. Masz oddolne, te zespoły. Odtrącenia, co przyjmuje. Przeciążenia, porządkuje. I zachcenia, jak się skraca. Jeden mówi, nie popłaca. A Ktoś sprawdza, na zasadę. I herbatke, tę na zwadę. W opcji wartości, tu i głodu. Nie ma więcej, wolnych swobód. I zabicie tej idei. Idei gwałtu, co się rozklei. Gwałtu na okoliczności. Już nie będzie, z tej zazdrości. Ktoś to dobrze, zaplanował. Bo już wcześniej, tak próbował. A co teraz, jakie zdjęcia. I Ktoś klaszcze, te zajęcia. Obcowania, na te straty. Przeglądania, że garbaty. I odstania, na tym zgrzycie. Będzie dalej tak w zachwycie. Co rozstaje, i udaje. Co przestaje, się przydaje. Wyjątkowość, z oczu tryska. Na wiadomość, i igrzyska. Tego dalej, i te spadki. Jakie żale, na wypadki. Więc wytrwale, na tym złogu. Doskonale, lista swobód. I zakazów, na płakanie. I przekazów, porządkowanie. Na rozkazów, tu ujęcie. Masz w przekazie, jedno spięcie. I się styka, co wariuje. Botanika, oszukuje. W wyjątkowości, jak ją uznać. W porządności, jaka dłużna. Na wariacjach, jak zachodzi. Abnegacja, się powodzi. I wytwory, tak sprawione. I potwory, obudzone. Co zależne, i się styka. Samobieżne, botanika. I zawitość, w tym zakazie. Okolica, na obrazie. Jak te spadki, i wymaga. Jak poprawki, która błaga. I te sprawki, z wynikami. Masz tu dalej, poglądami. Co się dłuży, i się spina. Co w podróży, jak przyczyna. Zachowania, w jednej ręce. Obcowania, w tej udręce. I skręcania, jak zawody. Masz opory, i powody. Stanowiska, które objąć. Na pastwiska, dalej obłok. I zdradzenia, tego szyku. I sprawdzenia, w botaniku. Namnożenia, co zakazem. I wyroki, innym razem. Jak się spina, i zasada. CO przyczyna, i jak zdradza. Odmierzenia, na tym strychu. I strącenia, na wypychu. Się odmierza, wyjątkowanie. Tak domierza, obcowanie. W tych żołnierzach, jak się stara. Suma braw, i ta ofiara. Co na spawie, i tak skrycie. Co w zestawie, należycie. I błaganie, jak ostoja. Wyjątkowo, na przestojach. I się zwraca, jak dopada. Jaka praca, która zdrada. Wykwintności, łeb zakuty. W przeciągłości, nie moje buty. Zależności, w dalszym stanie. I warunki, oczekiwanie. Na mierzenie, co jak przyszło. Upodlenie, i ściernisko. Na stracenie, się udaje. Wywrócenie, się przydaje. I rozstawy, tej waluty. I mierzenia, strzały z dupy. Na tej spacji, co rozchodzi. Na frustracji, się urodzi. I wyniku, co się rzekło. W botaniku, mnie urzekło. Odrodzenia, jak za sprawą. Przewodzenia, jedną nawą. I strącenia, jak w wykwiecie. Widać życie, należycie. Co wydaje, jak się sprawdza. Co przydaje, ten wydawca. Dodawania, też bez liku. Przydawania, w pamiętniku. Co donosi, i rozstawia. Co unosi, i poprawia. Zależności, jak te stany. W porządności, poczekany. I zawile, jak w zestawie. I tu mile, na zabawie. Na tą chwilę, co zostało. Jedną szpilę, się wbijało. Na załodze, z doznaniem. I powodzie, poglądami. Na przeszkodzie, jak sprawiało. Wszystko w zgodzie, się udało. Namierzenia, jaka przystań. I wątpliwość, liczba wyznań. Spolegliwość, jak w tym zdrajcy. Był i nie ma. Idei stan służalczy.

Wiersz herbatki:

Na stworzeniu
Co objęło

W uniesieniu
Tak się wzięło

I stracenia
Na zasadzie

Umówienia
Dalej w zwadzie

Narodziny

Wiwat zdania, i zapory. Wydarzania, i koloryt. Co się smęci, i zawraca. Co za chęci, czyja praca. Stanowisko, i zakazy. Jak mrowisko, te obrazy. Rozrachunku, i sprawienia. Tak sprawnego, uciszenia. Co wystarczy, jak żałuje. Co na tarczy, za co pluje. Okazalszy, jak te znaki. Wszystko razem, dla niepoznaki. Jak więc sterczy, co się daje. Jak list bierczy, się nadaje. Okazanie, co za nuty. Przedabrzanie, zmysł zatruty. I się skraca, co dodaje. Taka praca, zew zostaje. I przewidzieć, tu nie może. Jakie fakty, na pozorze. Co zostaje, jak udaje. Co wynika, z botanika. Odmierzenia, tu i faktu. Przedobrzenia, zew kontaktu. Jak zakłady, będzie grane. Jak przykłady, przekazane. I spójności, można wyciąć. Obejrzenia, i tak przyciąć. Na łagodne, i sprawdzone. Na pogodne, ponowione. Co rozstępy, i zadania. Te terminy, wykonania. Tak na końcu, i pragnienia. Tak przy końcu, uniesienia. I zawały, dadzą radę. I przewały, na przesadę. Oczekania, co na skwerku. Znajomości, w nosidełku. I zdrożności, jak jagoda. Będzie dalej, ta swoboda. Droga bytu, naznaczania. Tak z zachwytu, tu mi zdania. Odbierania, i te fakty. Kolonizacje, artefakty. Na znajomość, dalej przedzie. I wybicie, dobre będzie. Na wyniki, tak stracenia. I przeżycia, ułożenia. Co na sporze, i jedyne. Co w oborze, jakiej kpinie. Zostawione, dalej leci. I sprawdzone, nie zaprzeczy. Wyniosłości, jak mielizna. Pomyślności, jaka izba. I strącenia, tak łagodnie. Na pozycje, wciąż swobodnie. Co wykracza, i mianuje. Co też praca, oszukuje. Wyjątkowości, na te spawy. Ułożenia, dla zabawy. I istnienia, jakie środki. Masz wymogi, tępe młotki. I podłogi, natracone. Wymarzone, pozdrów żonę. I na spychy, co zostaje. Kontrybucje, i zwyczaję. I na kichy, jak zadatki. Masz mariaże, i te wpadki. Co zobaczy, jak przewidzi. Co rozkraczy, niedowidzi. I symbole, moc przestawna. I przy stole, tak zabawna. Erudycja, tutaj świadka. I pozycja, dalsza wpadka. Naciążenie, co w załodze. I sprawienie, na swobodzie. Jak wytrącić, i co łaska. Jak przetrącić, dalej mlaska. I wyniki, co strawione. I przeniki, przypuszczone. Jak te zgłoski, i te zbyty. Jak pogłoski, znakomity. Zew radosny, na mniemanie. I parzyście, przekonanie. Jak zakładać, w dalszym stanie. Jak wymagać, co dobranie. Opozycji, tu i dławu. Koalicji, moc obawów. Na tą stronę, wszystko jasne. Zabobonem, już nie zasnę. I strącone, co te krzyki. Umówione, botaniki. Co wykręcić, jak swoboda. Co przekręcić, dołożona. Na tych chęci, i sprawienie. Dalej nęci, ułożenie. Tego trybu, na przestawne. I moc wygod, ręce sprawne. Wynoszenia, co w rozkoszy. Przenoszenia, bliżej noszy. Co wystarczy, jak planuje. Jaka tarcza, porządkuje. I wybawcza, moc strącenie. Okazalsza, przyłożenie. I wartości, jak załogi. Przejrzystości, co te złogi. Na ilości, tak dodane. Pomyślności, oszukane. Co się zdaje, i dobija. Co zostaje, kogo szyja. Na wyjątki, i stworzenie. Te porządki, opuszczenie. A tu Ktoś, tak dalej szuka. Tej herbatki, ale sztuka. Wszystkie bowiem, wykupione. I nie znajdzie, jej w salonie.

Nie ma zapasów, taka draka. A idea, w tych tu znakach. Już niedługo, urodzona. Chwila, moment, nie stracona. Ktoś nie może jej usunąć. Idea zaczyna swobodnie frunąć. I narodziny, piękna idea. Idea porządku, co serce otwiera. Idea rozsądku, co piękne dogranie. I ten tu zbyt, na dokonanie. Idea prawdy, takie zwyczaje. Tu już na świecie, mi się wydaje. Ktoś się zakochał w ideach swoich. To chwila płocha, nie więcej stoi. I wychował je w pięknym zwyczajach. I próbował, nie raz w swoim gaju. Nie wiedział, dlaczego wcześniejsze zabijał. Nie rozumiał, może tego chciała chwila. Nie powtórzył, już błędu z herbatką. Już nigdy życie nie okaże się wpadką. A inny Ktoś, już braw nie bije. Wychodzi złość, i wchodzi na szyję. Inny ktoś, wiecznie załamany. Że takie idee, i narodzin kolejnych plany. Takie to związki, są i przyczyny. Te należności, i narodziny. Idee drożne, i atrybuty. Takie pobożne, człowiek zepsuty. Na ta mogiłę, i nastawienie. Inny Ktoś, i jego jelenie. Biznes który tak utrzymuje. Herbatkę wiecznie, tak produkuje. Na te zawały, dalsze i troski. Jakie obawy, i kury nioski. Jakie zajrzenia, i zaniedbania. Takie widzenia, własnego zdania. Co dalej jęki, Innego swoboda. I to bankructwo, taka wygoda. Bo całe móc to, w idei tej wiary. Tak narodzonej, kolejnej nie czary. I wymagania, co wyrzucić wreszcie. I przekonanie, gdzie życie nareszcie. I dokonania, piękno rodzicielstwa. I piękno wiana, a nie sęk szaleństwa.

Na wybory
Co się skrada
I pozory
W tych posiadach

Na tworzenia
W tył łez życia
Uniesienia
Zakotwicza

I zdarzyło
Się to zrazu
Nie ma opcji
Na brak przekazu

Narodzenia
Piękne chwile
Te idee
Ciągłe żywe

Co planują
Rozświełają
Co stosują
Jak się mają

Każda idea

Zmienia człowieka
To rodzicielstwo
Na niego czeka

I już zostaje
Idea wyrośnięta
I śmiać przestaje
Buźka niemowlęta

Teraz poważna
Idea spełniona
Tak wyrośnięta
Otwiera ramiona

I sama będzie miała dzieci
Własne, sęk ten nie zaprzeczy
Ciasne, mieszkanie w kredycie spełnione
I idei czas, szlaki otworzone



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Duszek na wybiegu 8.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Spięcie.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Pości słowem aby móc dawać słowo. Ma wymowę, aby było kolorowo. Autor ośmiu 14-częściowych cykli. Ósmy nosi tytuł „Wierność która tworzy nadzieję”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Ósmy cykl to trzy opowieści mistyczne: „Jak wyprostować ośła”, „Herbatka na poronienie” i „Terapia szokowa”. Niezwykle ciekawie prezentują się też cztery sztuki teatralne: miłosna „Odpowiednia perspektywa”, mądra „Gdy wschód spotyka zachód”, zabawna „Spowiedź Boga” i kontrowersyjna „Diabeł

oskarżony”. Mamy tu też uśmiechnięte „Dialogi więzienne”, trzeci wspólny tomik z Zieloną „JAK, który lubił powiedzenia” i wiele więcej. Odkryj to co wartościowego. Bo zły pyta, co Ci do tego.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Herbatkę na poronienie” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Herbatki” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Herbatkę na poronienie” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Herbatki”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Herbatkę na poronienie” To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Herbatka na poronienie” była w całości dostępna za darmo w internecie. Kopiujcie ją z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Herbatki”. Udostępniajcie ją bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

